

## NASZ NOWY KONKURS:

»To było w „Głosie“«  
co tydzień atrakcyjna nagroda

(piszemy o tym poniżej)

■ Zabawa w nowym stylu  
■ Gorące rytmy, atrakcje i tańczący (może) radni  
■ Konkursy, finał Mini-Lotka i aukcja  
czyli **BAL WYBORCZY** z „Głosem N. Huty“ w NCK  
(szczegóły na str. 2)

TYGODNIK

# GŁOS

## NOWEJ HUTY

Nr 23 (1623)

3 CZERWCA 1988 r.

CENA 25 zł

Atestacja wykaże...

## ...czy dwóch kierowników przypada na jednego pracownika

KOLEJNYM etapem atestacji (po przeglądzie stanowisk produkcyjnych) będzie ocena funkcjonowania administracji. Wszyscy spodziewają się, że tu właśnie tkwią rezerwy kadrowe. Pilotażową atestację zakończono już w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bochni jako zakładzie spełniającym większość funkcji samodzielnego przedsiębiorstwa. Badania tam przeprowadzone miały przetestować metodę SPIN, jedyną zaadaptowaną na polskie warunki gospodarcze, pod kątem jej przydatności dla wykorzystania w pozostałych zakładach kombinatu. Rozmawiamy o tym z Andrzejem MACULEWICZEM, specjalistą, członkiem zespołu konsultacyjnego ds. przeglądu struktur i atestacji nierobotniczych stanowisk pracy.

— Mówi się potocznie, że u nas dwóch kierowników przypada na jednego pracownika?

— Średnia optymalna rozpiętość kierowania, czyli liczba pracowników, którymi efektywnie można kierować, to według metody SPIN 1 szef na 10 podwładnych. Natomiast w kombinacie zdarzają się stanowiska, gdzie jest tak, jak pani mówi. Gdy rozpiętość kierowania jest za duża (zbyt wielu podwładnych), za dużo czasu zajmuje wydawanie decyzji, gdy odwrotnie — kie-

rownik zbyt wchodzi w kompetencje swoich pracowników...

— I to sprzyja biurokracji?

— To jeden z czynników przeszkadzających w dobrej robocie administracji. Jest ważne dla ludzi „na dole”, by obieg dokumentów był krótki, by komórki organizacyjne zajmowały się załatwianiem spraw, a nie swoimi partykularnymi interesami. Gdy nastąpi przerost osób na stanowiskach administracyjnych, to będą one pracować na po-

trzeby samych siebie. Po prostu jeżeli urzędnik się nudzi, wtedy wymyśla... nowe dokumenty.

— Ale dzisiejsze „obsady” ktoś przecież ustala?

— Ktoś też powiedział, że atestacja ma być odrobieniem wieloletnich zaniedbań w dziedzinie organizacji pracy. Do tej pory w tworzeniu struktur organizacyjnych, przedsiębiorstw kierowano się wyłącznie doświadczeniem ludzi i opierano raczej na intuicji, niż na jakichś racjonalnych, empirycznie sprawdzonych metodach, np. chcąc wymusić bardziej efektywną działalność obniżano limity zatrudnienia z efektami różnymi, „obkładając” urzędników albo za małymi, albo za wielkimi obowiązkami.

— Wróćmy do metody SPIN. Tym razem mamy procedurę badawczą potwierdzoną w innych zakła-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

## — Mój blok jest moim domem rodzinnym



KURDWANÓW dzieli od Nowej Huty znaczna odległość. W ostatnim okresie otrzymało tam mieszkania jednak sporo rodzin hutniczych. Autobus linii 174 przybliża to podgórskie osiedle do naszej dzielnicy. Z przewodniczącym rady osiedla Kurdwanów dr. Tadeuszem SKRZYPCZAKIEM, pracownikiem naukowym Zakładu Prawa Państwowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawia Sławomir Pietrzyk.

— Chciałbym, aby nasza rozmowa miała charakter niekonwencjonalny. Po pierwsze znamy się od lat i kiedyś razem rozpoczynaliśmy nasz start na uniwersytecie, po drugie jesteś znakomitym fachowcem w dziedzinie znajomości prawa wyborczego i nie ukrywam, że chcę to wykorzystać. Zaczniemy od spraw ogólnych. Czy obecne wybory będą bardziej demokratyczne?

— Z punktu widzenia technicznych możliwości wszystkie dotychczasowe ordynacje wyborcze były w pełni demokratyczne. Umożliwiały praktycznie wszystkim wyborcom w sensie prawnym. Natomiast mogły one mieć charakter nie-demokratyczny w aspekcie socjopolitycznym. Przykładowo kiedy do władzy w 1956 r. doszedł Władysław Gomułka, zaistniała pewna euforia społeczna. Wszyscy cieszyli się, że skończył się ciemny okres stalinizmu i obdarzyli ówczesnego I sekretarza KC PZPR dużym zaufaniem. Wówczas głosowanie bez skreśleń miało sens i mogło mieć charakter plebiscytowy.

— Czym charakteryzuje się obowiązująca obecnie ordynacja?

— Już powiedziałem, że w sensie prawnym nie ma żadnych rewelacyjnych zmian. Natomiast decyduje praktyka życia politycznego. Faktycznie pewne rozwiązania dają szansę praktycznej demokratyzacji procesu wyborczego. Szczególnie dotyczy to sposobu wy-

łaniania kandydatów. Krag podmiotów został rozszerzony. Również w kampanii przedwyborczej można wpłynąć istotnie na dobór kandydatów na przyszłych radnych, choć jako prawnicy zdajemy sobie sprawę, że partie polityczne mają i powinny mieć możliwość zabezpieczenia swoich interesów.

— Istotnym nowum w tych wyborach będzie odejście od systemu preferencyjnego i tworzenie list wyborczych alfabetycznych z obowiązkiem skreślenia. Obawiam się, że będzie to problemem w zbliżających się wyborach. Ludzie nie są przygotowani do takiego sposobu głosowania. Powiem wręcz — są przyzwyczajeni do innej tradycji.

— Rzeczywiście podzielał te poglądy. Dawniej głosowano bez skreśleń z różnych przyczyn, nawet w wyniku strachu i różnych obaw. Uważam, że obecnie za mało o tym pisze prasa. Trzeba wręcz instruować wyborców o nowym sposobie głosowania. Ale uważam, że trzeba iść w tym kierunku, nawet bez pełnego przygotowania. W następnych wyborach akt wyborczy będzie jeszcze bardziej dojrzały. Nie to jednak moim zdaniem jest głównym mankamentem obecnej kampanii wyborczej.

— Co w takim razie?

— Otóż, przeprowadza się obecnie kampanię wyborczą

CIĄG DALSZY NA STR. 8

## KONKURS DLA NASZYCH STAŁYCH CZYTELNIKÓW

»To było w „Głosie“«

TEGO JESZCZE NIE BYŁO W „GŁOSIE”. Chcemy docenić i uhonorować naszych stałych czytelników i dać im szansę udowodnienia, że są wiernymi czytelnikami „Głosu Nowej Huty”. Przez najbliższe tygodnie w każdym numerze znajdziecie Państwo fragment materiału, który wcześniej ukazał się na łamach „GNH”. Wystarczy podać autora i tytuł tekstu, z którego ten fragment pochodzi. To uprawnia do tego, aby wziąć udział w losowaniu cennej nagrody. Będzie można wylosować: halogeny, lusterka samochodowe, Joy stielki, worki turystyczne, kuchonki turystyczne, lampy oświetleniowe, smycze automatyczne „Pluto”.

Nagrody ufundowała Spółdzielnia Rzemieślnicza Budowlano-Montażowa „BUDMET”.

Oto pierwsze pytanie: Kto, kiedy i komu powiedział w wywiadzie dla „GNH”: — „CHCE KIEROWAĆ NOWOCZESNA HUTA I ZADOWOLONA ZAŁOGA”.

Odpowiedzi przesyłamy (lub doręczamy) do redakcji do 10 bm. na kartach pocztowych z dopiskiem „To było w „Głosie”. Kupujcie regularnie i czytajcie uważnie „Głos”, bo następne pytania będą trudniejsze i mogą dotyczyć materiałów z dzisiaj trafiającego do Waszych rąk numeru.

## „INWESTYCJA”



Fot. M. DEBICKI

Z CYKLU:  
NOWOHUCKIE  
„ZABYTKI”

RADOSNE lata siedemdziesiąte, kiedy szumnie budowaliśmy drugą Polskę, nadal straszą pozostałościami po niefortunnych i wstrzymanych inwestycjach. Kilka kilometrów od centrum Nowej Huty, przy ul. Rzepakowej (jadąc w kierunku Przylasku Rusieckiego) są właśnie dwie z nich.

Sterczące w górę kilkumetrowe, betonowe słupy, pomiędzy którymi zdążyły wyrosnąć okazałe drzewka-samosiejki, mnóstwo porzucanych prefabrykatów, rdzewiejące kupy żelastwa i niszczonego płyt betonowych. Ogromny zdewastowany teren, porośnięty chwastami. Część tej zapomnianej przez wszystkich budowy jest ogrodzona, przy otwartej, pogiętej bramie wielka tablica. Szczególnie zwraca uwagę wybity wytłuszczonymi literami napis — „INWESTYCJA WSTRZYMANA”. Sformułowanie to szczególną karierę zrobiło na początku lat osiemdziesiątych,

CIĄG DALSZY NA STR. 8



▲ (vk) **PRODUKCJA.** Do 29 bm. większość zakładów i wydziałów kombinatu nie wykonała planu. Wyprodukowano 101 proc. zaplanowanej ilości koksu, 102 — żurówki, 97 — stali ogółem, 80 — wyrobów gorączkowalcowanych (kiesisk i kęsów 74, profili 72, drutu 68 w prod. gotowej), 73 proc. — blachy czarnej zimnowalcowanej i 86 — karo-seryjnej.

▲ **REMONTY.** Trwają remonty kapitalne kotłów nr 1 i 3 w Siłowni, wielkiego pieca nr 4, bloku tlenowego nr 3, konwertora nr 2, pieców martenowskich nr 6 i 5. Ten ostatni dobiega już końca.

▲ **WYPADKI.** Znowu nieuwaga była przyczyną wypadku w kombinacie. W ostatnim dniu maja III koksoowniczy stał na wprost otworu czyszczonej przez siebie dyszy zraszania gazu koksowniczego. W momencie odkręcania zaworu nastąpiło wyrzucenie gorącej wody amoniakalnej — prosto w twarz pracownika. Po przewiezieniu poszkodowanego do szpitala stwierdzono oparzenia twarzy I i II stopnia.

▲ **TRANSPORT KOLEJOWY.** Nadal huta płaci Polskim Kolejom Państwowym ok. 2 mln zł dziennie za przetrzymywanie wagonów. Pewnie nadziejemy się, że w tym roku poprawa stanu obsad lokomotyw, którą zanotowano w ostatnich dniach maja i częstsze, niż na początku miesiąca, podejmowanie pracy w czasie wolnym.

▲ (vk) **ORKIESTRA DĘTA HIL** zajęła drugie miejsce w Ogólnopolskim Przeglądzie Hutniczych Orkiestr Dętych, który odbył się w dniach 20—22 maja w Ozimku.

## SPECJALIZACJA DLA TECHNIKÓW

Jak poinformowało nas Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego weszła w życie ustawa o specjalizacji dla techników. Wszystkie informacje i niezbędne dokumenty dotyczące tej ustawy posiadają przedstawiciele kół SITPH. Od 1990 roku do uzyskania specjalizacji dla techników będzie wymagane ukończenie kursu specjalistycznego.

## CHRONIĄ PRZED POŻAREM

„Dzień Strażaka” i „Dni Ochrony Przeciwpowodziowej” były okazją do świątecznego spotkania kierownictwa kombinatu ze strażakami Zawodowej Straży Pożarnej, którzy na co dzień chronią obiekty i urządzenia huty przed pożarem. W czasie czwartkowego spotkania pod ich adresem padły słowa uznania i podziękowania za ust. dyrektora naczelnego E. Pustowskiego, a wyróżniający się pracownicy straży udekorowani zostali odznaczeniami brązowymi. Brązowy Krzyż Zasługi wręczono st. ogniomistrzowi Stanisławowi Połomskiemu. W spotkaniu udział wzięli również przedstawiciele KP PZPR i władz dzielnic.

Serdeczne podziękowania Kierownictwu, Związkowi Zawodowemu i współpracownikom ZR/R1, Zarządowi PKZP, mieszkańcom bloku nr 54 z os. Piastów oraz wszystkim przyjaciołom i znajomym za okazaną pomoc i uczestnictwo w uroczystości pogrzebowej

## BRONISŁAWA LURSKIEGO

składają tą drogą  
ŻONA, CÓRKA i SYN  
z RODZINĄ

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 26 bm. zmarła pracownica Wydziału Wielkie Piece

## LEOKADIA RADWAŃSKA

Rodzinnie Zmarłej składamy wyrazy współczucia i żalu

KIEROWNICTWO ZAKŁADU WIELKOPIECOWEGO WYDZIAŁU WIELKIE PIECE ORAZ KOLEŻANKI I KOLEŻY

# Na czele społecznego niezadowolenia

W UB, SOBOTĘ zakończył 2-dniowe wyjazdowe posiedzenie członkowie KOMISJI IDEOLOGICZNEJ KC PZPR obradujący w Krakowie w dniach 27—28 maja 1988 r. Prowadził je Henryk Bednarski, minister edukacji narodowej, przewodniczący komisji. Obrady plenarne z udziałem władz Krakowa z I sekretarzem KK PZPR Józefem Gajewiczem na czele odbywały się w sali konferencyjnej KK. Ważną część obrad stanowiły wizyty zespołów Komisji Ideologicznej w wybranych środowiskach. Jeden z zespołów spotkał się z aktywnym KIM Hil.

Spotkanie to prowadził Andrzej Szpringer, członek KC PZPR. Na wstępie stwierdził, że członkowie komisji chcieli zapoznać się z pracą ideologiczną w kombinacie i porozmawiać o tym, co zrobić, aby partia była bardziej skuteczną w tej sferze działania. Zadał on kilka istotnych pytań: czy wszystko zrobiliśmy, aby nie dopuścić do napięć społecznych, jak partia powinna zachowywać się w sytuacjach trudnych, co zrobić, aby partia była traktowana jako siła wewnętrzna, a nie zewnętrzna?

Sekretarz KP PZPR Mieczysław Łagosz zapoznał zebranych z pracą szkoleniową i propagandową prowadzoną przez fabryczną organizację partyjną. Następnie wywiązała się interesująca dyskusja. Wskazywano w niej m. in. na to, że praca ideologiczna jest prowadzona w próżni. My w kombinacie szkolimy ludzi, którzy przychodzą do nas ze swoich rodzinnych domów, po

ukończonych różnych szkołach, czyli docieramy do ludzi już posiadających określony światopogląd. Niestety, krytycznie oceniono prowadzoną edukację w szkołach. Wynika to z niedoceniania materialnego pedagogów oraz często prześadowania, nie zawsze potrzebnych treściami, programów szkolnych.

Wskazywano na rolę mistrzów nie tylko jako organizatorów produkcji, ale mających istotny wpływ na wychowanie załogi.

Bardzo ciekawym problemem postawionym przez jednego z dyskutantów było: „czy partia musi być prorządowa, czy powinna być prorobotnicza”? Nie został ten dylemat jednoznacznie rozstrzygnięty. Natomiast zgodzono się, że partia powinna stać na czele społecznego niezadowolenia.

Podkreślano w dyskusji, że partia musi być wyrygodna. Może to osiągnąć poprzez szczerość i prawdziwość w

kontaktach ze społeczeństwem. Nawet najgorsza prawda jest lepsza od półprawdy czy manipulacji. Nie można odrywać się od rzeczywistości. Język propagandowy nie może być sztuczny i pompatyczny. Trzeba posługiwać się takim językiem, którego używa społeczeństwo.

Propaganda jest sztuką wymagającą wiedzy i fachowości. Powinni się nią zajmować ludzie kompetentni mający zaufanie u decydentów i nieskrepowane ręce. Partia oczekuje również większego wsparcia ze strony ludzi nauki w podejmowanych przez nią działaniach. Nam też są potrzebni eksperci.

Istotnym wątkiem było stwierdzenie, że podjęliśmy się ogromu spraw nie zawsze mając odpowiednie środki. I sekretarz KP PZPR Stanisław Baranik podkreślił, że trzeba dokonać selekcji kierunków działań. Przykładowo kombinat oczekuje szybkich decyzji w sprawie powstania koncernu i wdrożenia mechanizmów reformy w naszej hucie. Dyrektor naczelny Eugeniusz Pustowska zauważył, że w dobie reformy trudną sytuację mają duże przedsiębiorstwa i muszą mieć możliwość funkcjonowania w jej ramach.

W obradach wzięli udział m. in. I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz.

(P)

## Nasi kandydaci na radnych (2)

W poprzednim numerze rozpoczęliśmy prezentację naszych kandydatów na radnych, młodych hutników proponowanych przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Członkami ZSMP, choć na listy kandydackie zgłoszeni przez inne organizacje społeczne, są też kolejni dwaj pracownicy kombinatu: Zbigniew Regulski i Zdzisław Krasoń. Obydwaj zostali zatwierdzeni na liście kandydatów do Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Zbigniew Regulski, 32 lata, z wykształcenia technik-elektryk. Od 1971 roku członek organizacji młodzieżowej, od listopada 1986 r. sekretarz Komitetu Zakładowego DTL. Uparty, konsekwentny w działaniu, zwolennik dewizy, że mamy jedno prawo: dla wszystkich. Jako radny chciałby doprowadzić do zakończenia tych działań, które już zostały rozpoczęte i choć słuszne —

nie znajdowały dotąd należytego poparcia. Jego zdaniem, jest wiele takich spraw i ich pomyślnie doprowadzenie do końca zajmie radnemu, a nawet całej radzie, sporo czasu. W życiu prywatnym, Z Regulski jest ojcem trójki uwielbiających go dzieci. I choć żona tego nie potwierdzi, zajmuje się nimi nie tylko od święta. Widziano go też w teatrze.

Zdzisław Krasoń, rówieśnik Z. Regulskiego, i jak on absolwent technikum elektrycznego. Pracuje jako elektromonter w Wydziale Piecowym HPR-3. I w życiu zawodowym, i w społecznej swej pasji kontynuuje rodzinne tradycje. Jego ojciec pracował w tym samym wydziale, działał w wielu organizacjach społecznych. Z. Krasoń jest członkiem ZSMP, PZPR a także przewodniczącym związków zawodowych w wydziale. W poprzedniej kadencji pełnił funkcję radnego WRN i rada widziała go w swych szeregach w następnej kadencji. Jego społeczną aktywność uhonorowano w ub. roku Brązowym Krzyżem Zasługi. W pracy ceną się przede wszystkim fachowość i sumienność Z. Krasonia. Zwykle nie czeka on, aż powiedzą co ma robić, doskonale wie sam. Charakteryzuje go spokój i rozważa. Żonaty, ojciec jednej, jak dotąd, córki.

## TAKIEGO BALU JESZCZE NIE BYŁO!

NASZA redakcja wspólnie z NCK zaprasza serdecznie na BAL WYBORCZY z „Głosem Nowej Huty”, który odbędzie się w sobotę, 18 bm. w Nowohuckim Centrum Kultury. Bilety będzie można kupić od wtorku, 7 bm. w NCK, pokój 013 (tel. 44-24-81). Takiego balu jeszcze w Nowej Hucie nie było. Zabawa zapowiada się szczególnie atrakcyjnie, w programie bowiem przewidujemy wiele konkursów (z nagrodami), aukcję, losowanie trzech szczęśliwych numerów „Nowohuckiego Mini-Lotka” z majowego, specjalnego wydania „GNH” oraz wiele innych niespodzianek. O niektórych poinformujemy jeszcze za tydzień.

(Jk)

## RUSZA KOLEJ LINOWA W KONINKACH

Jak nas poinformował kierownik ośrodka wypoczynku i sportów zimowych KM Hil w Koninkach Marek Mielczarek od 1 czerwca czynna jest kolej linowa na Tobolów w godz. 9—15.45. Ceny biletów: normalny, jednorazowy — 100 zł, normalny na 10 przejazdów — 900 zł, zniżkowy, jednorazowy (dla pracowników KM Hil) — 60 zł, zniżkowy na 10 przejazdów — 500 zł.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarł po długiej chorobie

## BOLESŁAW STRĄCZYŃSKI

długoletni i zasłużony były pracownik KM Hil na stanowisku Kierownika Oddziału Wypalania w Wydziale Szamotowym ZO. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi i Medalami 30- i 40-lecia PRL oraz wieloma innymi odznaczeniami i wyróżnieniami resortowymi, regionalnymi i zakładowymi.

Rodzinnie składamy serdeczne wyrazy współczucia. KOLEKTYW KIEROWNICZY ZAKŁADU ZO KOŁEDZY Z PRACY I WYCHOWANKOWIE

## Można porozmawiać z kandydatami na radnych

Od poniedziałku, 6 bm. do 17 bm. w godz. 13—15 w redakcji „Głosu Nowej Huty” będą pełnić DYZURĘ kandydaci na radnych z terenu Nowej Huty.

## LATO '88

### LASY, PSTRAGI I...

Dzisiaj propozycja dla amatorów prawdziwego, spokojnego wypoczynku: z dala od miejskiego, a nawet wiejskiego czy uzdrowskiego gwaru, wśród lasów, nad szumiącym potokiem... Dokładnie taką ofertę ma dla hutniczych rodzin, a przede wszystkim dla emerytów i rencistów, Ośrodek Wczasów i Kolonii KM Hil, który wydzierżawił od „Technorolu” na 10 miesięcy taki dworek w województwie gdańskim.

Ośrodek Profilaktyki Zdrowotnej „Dolina Paraszyńska”, bo tak się ten dworek nazywa, położony jest w przepięknym miejscu wśród lasów, nad potokiem, w którym roi się od pstrągów. Choć klimat tam nadmorski, nie ma zupełnie wiatrów i przez lekarzy miejsce to polecane jest głównie cierpiącym na schorzenia układu krążenia. W jednym turnusie może przebywać tam 40 osób. Każdy pokój wyposażony jest w stylowe, swarzędzkie meble i... własną łazienkę. W niej zaś glazury, kafelki, boazeria... Stołówkę najlepiej zareklamuje wiadomość, że wypieka się tam własny chleb.

Jak dojechać do Paryszyna? OWK zapewnia rezerwację miejsc w pociągu do Gdyni, a stamtąd wczasowiczów będzie dowoził specjalny autobus. Są jeszcze wolne miejsca w turnusach 19 czerwca — 3 lipca i 4—18 lipca. Latem mile widziane są rodziny z dziećmi, czekają na nich duże pokoje.

(vk)

## WYKŁAD

### DR. JÓZEFA URYGI

PREZYDIUM RADY PRACOWNICZEJ KM Hil przypomina przewodniczącym rad zakładów i wydziałów oraz członkom Rady Pracowniczej KM Hil o obowiązku uczestniczenia w szkoleniach. Temat najbliższego wykładu, który odbędzie się we wtorek 7 bm. o godz. 10.30 w sali 126 bud. „Z” brzmi: FUNDUSZ PRZEDSIĘBIORSTWA, ZASADY FINANSOWANIA I KREDYTOWANIA PRZEDSIĘBIORSTWA”. Wykłada dr Józef Uryga z UJ.

## Z KRONIKI ZBOWID

BARDZO uroczyste, u stóp pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie obchodzili mieszkańcy naszego miasta 44. rocznicę zwycięstwa nad faszystym. Z tej okazji odbyło się również wspólne posiedzenie plenarne Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD i Związku Inwalidów Wojennych, a w Nowej Hucie, w klubie „Przyjaźń” uroczyste spotkanie uświetnione montażem poetyckim w wykonaniu młodzieży Liceum Medycznego. Piękną akademię zorganizowały również zarządy oddziałów LOK, Klubu Oficerów Rezerwy i ZBoWiD. Na uroczystość przybyli także zbawidowcy z naszej dzielnicy.

Milym akcentem było przyznanie Krzyży Oficerskich OOP: Feliksowi Białkowskiemu, Czesławowi Grzybowskiemu i Tadeuszowi Kuśnierzowi oraz Krzyża Kawalerskiego OOP Józefowi Tutajewskiemu.

ALOJZY MISZTA

## OBCHODY TYGODNIA PCK

WRĘCZENIEM odznak i nagród za działalność na rzecz rozwoju kół PCK zakończyły się w kombinacie obchody związane z corocznym Tygodniem PCK. Na spotkaniu aktywność stowarzyszenia z członkami prezydium zarządu fabrycznego uhonorowano Złotą Odznaką II stopnia długoletnią działaczkę Jadwigę Plater, a brązowymi Jolantę Pajestkę, Irenę Worytko i działaczką ZD — Katarzynę Kujalowiec, Urszulę Abramkę, Czesławę Chmielewską oraz Grażynę Wesołowską. Na odrębne podkreślenie zasług wyróżniono brązową odznaką Ochot-

niczego Hufca Pracy 17—1 „S”, którą wręczył prezes ZF Józef Rośkiewicz na uroczystym apelu w dniu ślubowania uczestniczek hufca.

Nagrody rzeczowe za wyniki we współzawodnictwie o miano największego licebnika kół PCK otrzymali przewodniczący tych kół: Edward Grzyb z ZP, Zofia Kluska z ZG-1, Teresa Powroźnik z ZT-1 i Barbara Bolek z TP. W konkursie wiedzy o historii PCK i umiejętności niesienia pierwszej pomocy sanitarniej zwyciężyły dziewczęta z OHP: Barbara Kędziorek, Gabriela Mokrzycka i Małgorzata Mazurkiewicz.

(vk)



# SIÓDME: nie kradnij

— Ten bojler do ciepłej wody był już rozkręcony. Przygotowany do wyniesienia. Patrząc na dość duży przedmiot w kształcie walca i uwierzyć trudno, że sprzęt takich rozmiarów można przemieścić z huty. W tym momencie pewnie ktoś serdecznie się uśmieje — nie takie rzeczy można... Mimo wszystko wyczyn budzi respekt dla sprytu złodzieja.

Kierownik administracyjno-gospodarczy Zakładu Stalowniczego **Jacek Jaglarz** mówi jeszcze o innych, zenujących faktach obciążających pracowników zakładu. Nikogo nie złapano za rękę, nie można więc wskazać imiennie złodzieja. Odpowiedź zapewne przyniosłaby penetracja domowych łazienek i toalet. Skoro nie przydybano nikogo na gorącym uczynku, nie można zjawiska oceniać „sociologicznie” — czy to „pracownicy produkcyjni, czy biurowi, czy „importowani” spoza kombinatu. Wszakże tych ostatnich także nie ma, korzysta z pomieszczeń socjalnych, urządzeń sanitarnych.

Fakty dyskredytują ludzi o „lepkich dłoniach”. Na 42 jasnobrowe umywalki zakupione trzy lata temu pozostały tylko 2. Gdzie reszta? Nawet jeśli przez te trzy lata wiele z nich zostało zniszczonych, to proporcja (42—2) szokuje.

Krajemy po Martenowskiej od szatni do szatni, od łazienki do łazienki, od toalety do toalety. Brakuje pokręteł, kranów, głowic, ciałych baterii. Większość zainstalowanej armatury jest niekompletna. Z konieczności, systemem gospodarczym podobałoby się brakujące części. Zwracają uwagę swoją szpetnością ale użytkowników tych pomieszczeń chyba nie razi.

## NIE NISZCZ

Nie wszyscy oczywiście, ale niektórzy dobrze się czują w zniszczonych, zdewastowanych pomieszczeniach. Jakże bowiem wyjaśnić bezmyślny wandalizm. W budynku głównym Martenowskiej, w szatniach męskich powyrwane w drzwiach zamki. Wylamane, wyrwane wraz z częścią drzwi. W budynku socjalnym obok, w którym mieszczą się u góry szatnie i łazienki, a na dole stołówka, drzwi do szatni także nieludsko pokiereszowane. Okienko-wizniernik wyszarpane. Zamek wybity czy wyrwany? Na drzwiach były też umieszczone nazwiska sprzątaczek odpowiedzialnych za porządek w szatniach. Dziś się już nie podaje, bo kobiety zaprosiły wobec wulgarnych dopisków.

Podobnie rzecz się ma w hali produkcyjnej. Tutaj jeszcze można by znaleźć więcej argumentów na usprawiedliwienie, bo pył, brud jest wszędzie obecny. Huta to nie sanatorium ale...

W pomieszczeniu, zwanym wypożyczalnią, w kącie stoi jakiś odpierany stolik i w podobnym stanie krzesło. Kierownik administracyjno-gospodarczy mówi o zakupie nowych krzeseł, które lada dzień zastąpią te rozkołbane, zniszczone. Ale czy na długo wystarczą? W kącie wspomnianej „oazy” mającej ułatwiać odpoczynek, krótki relaks — umywalka. Takiego paskudztwa dawno nie widziałam. Nikt tego chyba od miesiąca nie szorował. Chociaż w sąsiedztwie brud, gorzej stał, nie nie tłumaczy nadzwyczajnego niechlujstwa.

W drugiej połowie marca a więc dwa miesiące temu stan sanitarny pomieszczeń socjalnych sprawdziła Inspekcja Robotniczo-Chłopska, w skład której wchodził także inspektor Sanepidu”. Wizytowano Sikołnię, ZO, ZH, Zakład Stalowniczy został oceniony najbardziej krytycznie. Zarzuty dotyczyły brudnych zdewastowanych, cuchnących sanitariatów w halach produkcyjnych, uszkodzonych szafek odzieżowych ustawionych na korytarzach, skorodowanych naczyniach do przewożenia herbaty. Były zastrzeżenia do stołówek i baru. Za nieprawidłowości ukarano pięciu pracowników.

## OBLICZAJ SKRUPULATNIE

Co się zmieniło od oględzin IRCh-y? — Stołówka nr 4 przechodzi teraz generalny remont. Wymienia się wszystkie instalacje, wyburza fragmenty ścianek.

To duży obiekt, a więc duże zadanie remontowe. Generalny remont nie odbywa się co roku, ale co roku, jak zapewnia pan Jaglarz, pomieszczenia są malowane. Również co roku maluje się szatnie, łazienki, toalety, uzupełnia brakujące sprzęty. Nie uzyskałam jednak odpowiedzi, ile to kosztuje. Jakże sumy pochłaniają remonty, nowa armatura, kto powinien nadzorować, nie dopuścić do kradzieży i zniszczeń. Jak można było bezkarnie wynieść kilkadziesiąt umywalk? Przecież umywalka to nie igła czy klucz narzędziowy który można przemieścić wśród osobistych rzeczy. Zdumiewający jest brak reakcji zarówno ze strony ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za porządek, jak i kolegów-wandalów. Jak można bezszelestnie wylamać drzwi, wyrwać zamek, wydłubać otwór w drzwiach? Niczyje? Nie z mojej kieszeni? Z

## Fakty dyskredytują ludzi o „lepkich rękach”

twojej, z mojej. Są to zmarnowane pieniądze, które można przeznaczyć na inny cel. Pieniądże nie na zasadzie manny z nieba, lecz wypracowane w hutniczym trudzie. Miliony złotych; w całym kombinacie są to zapewne miliony złotych. Trudno o szczegóły, bo takiej ponurej statystyki się nie prowadzi. Byłaby to statystyka interesująca dla badań socjologicznych psychologicznych. Zaświadczająca o kulturze osobistej i o stosunku niektórych osób do tego, co wspólne.

Kontrolerów z IRCh-y nie interesowały przyczyny takiego a nie innego stanu zaplecza socjalnego w Zakładzie Stalowniczym. Ocenili fakty. Ja myślę, że wielu rzeczy nie zauważyli, chociaż ich opinie i tak uważa się za krzywdzącą. Nie dociekali drobiazgów. Nie zwrócili np. uwagi na niezwykle duszne szatnie na dole w budynku administracyjnym Martenowskiej. Co z wentylacją? Żadne to tłumaczenie, że w tych ciepłych oparach pracownicy suszą odzież. Jeśli suszą w wilgotnych, rozgrzanych, a nie przewietrzonych pomieszczeniach, pleśń, i grzyb mają tu idealne warunki do rozwoju.

## NIE TAM SCHLUDNIE I CZYSTO, GDZIE DUŻO SPRZĄTAJĄCYCH...

Za stan sanitarny zakładowego gospodarstwa odpowiada 148 osób — sprzątaczek, łazienkowych, portierów, wydawców napoi oraz asenizatorów. No i oczywiście administracja. Norma przewiduje zatrudnienie w tym dziale 169 osób. Brakuje więc do niej sporo. Obraz będzie bardziej realistyczny, gdy tę zdawałoby się „armię” ludzi rozmieścimy po kilku wydzielach, na zmiany, w układzie całodobowym. Asenizator zresztą jest tylko jeden. Ze względu na warunki pracy, wymogi bhp może nim być tylko mężczyzna, poza tym reszta to prawie same kobiety. Można mówić, że chorują — one i ich dzieci — mają urlopy... Są to dolegliwości tak znane, że nie warto ich powtarzać. W uproszczeniu rzecz traktując należy przypomnieć prostą prawdę, nie tam schludnie i czysto, gdzie dużo sprzątających...

A jeżeli chodzi o te nagięte drobne i większe kradzieże, które mają miejsce w hucie, to czas najwyższy, abyśmy już przestali z tym się godzić. Rozkradaniu naszej wspólnej własności trzeba położyć tamę, a złodziei czas najwyższy zacząć nazywać tak, jak na to zasługują po prostu złodziejami. I tak właśnie, jak szkodników trzeba ich traktować.

Henryka ROSIEK

28 maja br. **KLUB OFICERÓW REZERWY LOK** Huty Miechów w Legnicy był gospodarzem II strzeleckich mistrzostw Polski hutników. W zawodach tych brały udział reprezentacje prawie wszystkich polskich zakładów przemysłu hutniczego, a wśród nich naturalnie, reprezentacja Kombinatu HIL. Na czele naszej drużyny występowali: prezes KOR LOK kpt. rez. Tadeusz Kijowski i prezes Klubu Strzeleckiego LOK Henryk Kazimierski.

Jak wypadły te zawody? Otóż dla huty wręcz znakomicie. Nasza reprezentacja zajęła I miejsce uzyskując następujące wyniki: Czesław Kokosiński — 236 p., Dariusz Potkaj — 248 p., Andrzej Urbanik — 250 p. Za zdobycie pierwszego miejsca (liczba punktów wyniosła 734) drużyna Kombinatu HIL o-

## W MISTRZOSTWACH POLSKI HUTNIKÓW W STRZELANIU W LEGNICY

## HUTA IM. LENINA GÓRĄ!

trzymała puchar na stałe, a członkowie zespołu — bardzo cenne nagrody rzeczowe.

Najlepszym strzelcem indywidualnie został Andrzej Urbanik, który na 100 punktów możliwych uzyskał — z karabinka — 91 i 87 oraz z pistoletu — 77, razem — 250 punktów. II był Dariusz Potkaj (87, 84 i 77 p.), III — Jacek Kieroński (86, 78 i 77 p.), IV — Czesław Kokosiński — (84, 84 i 68 p.).

Drużynowo za Kombinatem HIL uplasowały się zespoły: Huty Legnica (II miejsce w zawodach), Huty Łabędy (III miejsce), Huty Warszawa (IV miejsce) i Huty Katowice (V miejsce). Warto jeszcze poinformować, że z Krakowa startowała w tych zawodach reprezentacja „Biprostalu” w składzie: J. Mizgala, J. Jasiński i W. Wachowski. Zajęła ona XIV miejsce.

Jeszcze o pucharach: ten za pierwsze miejsce został wykonany z czystej miedzi (99,9 proc.), puchar za II miejsce był kryształowy, a za trzecie — z porcelany.

Zawodom patronował dyrektor naczelny Huty Legnica oficer rezerwy Włodzimierz Babik. Sędzią głównym był Józef Zatwardzik, a całej imprezie towarzyszył przewodniczący Rady Krajowej Sportu, Turystyki i Rekreacji Federacji Hutniczych Związków Zawodowych tow. Stepien.

Organizacja zawodów była bardzo sprawna. Wyniki strzałów podawane były bezpośrednio przez komputer, który obsługiwało wojsko. Po zawodach długo trwała wymiana doświadczeń oficerów rezerwy — działaczy LOK z różnych polskich hut.

## Sprawy duże i małe

## Więcej inwencji i wyobraźni

Tu mnie spotkały nieprzyjemne niespodzianki. Po pierwsze nie było erytromycyny, po drugie nie chciało przyjąć ode mnie z powrotem penicyliny. Skądinąd miła pani magister zażądała zaświadczenia o negatywnej próbie na penicylinę. Stwierdziłem, że nie mam (przecież wypadła pozytywnie), ale recepta z dzisiejszą datą od tej samej lekarki była w jej szufladzie. Również lek nie naruszony z datami ważności trzymałem w ręku... To nie wystarczyło. Nawet nie pomogło stwierdzenie, że wyrzucę tę penicylinę do kosza, bo nie jest mi potrzebna. Pani magister była nieublagana.

Teraz już wiem, dlaczego brakuje u nas leków. Ilu jest takich pacjentów w podobnej sytuacji, że wykupią lek, nie wykorzystają go i nie mają żadnej szansy zwrotu do apteki. Nie wierzę w żadne dobroć i bezpłatne zbiórki nie wykorzystanych leków. Po prostu jesteśmy bogatym krajem, który stał na marnotrawstwo. Nawet nie mam zbytniej pretensji do pani magister, bo trzyma się pewnie jakichś bezdurnych przepisów. Tylko dokąd będą

nami rządzić irracjonalne normy prawne? A może jednak pani magister miałaby odwagę podjąć decyzję i przyjąć od mnie bez zaświadczeń lek, który być może przydałby się innemu pacjentowi?

W niedzielę wszedłem w życie nowy rozkład jazdy PKP. Tak się zdarzyło, że pojechałem na stację Kraków Główny, oczekując przyjazdu bliskiej mi osoby. Niestety pociąg z Lublina przez Kielce o 12.10 nie było w nowym rozkładzie. Przed informacją kłębili się tłum petentów, poszedłem więc do kasy, przed którą nie było nikogo, i zadane pytanie; co z tym pociągiem z Lublina. Pani zripostowała. — A jest w rozkładzie? Odpowiedziałem, — Nie ma. — No to po co się pan pyta — otrzymałem odpowiedź. — Jak nie ma, to nie ma. Skrytykowany odszedłem, zastanawiając się nad niepozbawioną logiką odpowiedzi. Tylko później po zakupieniu nowego rozkładu jazdy wydrukowanego w nakładzie 65 tys. egzemplarzy i cenie 210 zł (na pewno nie trafi do wszystkich rąk) okazało się, że jednak pociąg z Lublina przyjechał tylko... do stacji Kraków Płaszów. Nie wymagam znajomości nowego rozkładu PKP od wszystkich pracowników tej szacownej instytucji, ale warto by było przynajmniej w pierwszym dniu jego obowiązywania podać krótkie komunikaty przez megafony o zmianie stacji docelowej pociągów dotychczas przyjeżdżających do stacji Kraków Gł.

Uważam, że wbrew pozorom bardzo dużo spraw istotnych dla naszego codziennego życia zależy od nas samych. Trzeba tylko mieć trochę inwencji i wyobraźni. Wtedy uniknie się niepotrzebnych stresów. Bo przyszedł się szczerze, że mnie w obu przypadkach w konsekwencji „zalała krew”, a wystarczyło trochę dobrej woli... ES-PE



## Śladem naszych publikacji

NA temat „JAK Z TĄ STREFĄ OCHRONNĄ?”, o której pisaliśmy w nr 16, odpowiada dyrektor inwestycji HiL Bogdan ANDRUSIEWICZ.

Strefa ochronna wokół KM HiL i Cementowni Nowa Huta została utworzona na podstawie decyzji naczelnika

go w Pleszowie — Kujawach i w jego bezpośrednim sąsiedztwie.

Decyzję o pozostaniu lub wyjściu ze strefy przepisy pozostawiają właścicielowi nieruchomości. Wykup nieruchomości odbywa się na zasadzie dobrowolności. Z I etapu zgodziło się wyjść 60 proc. mieszkańców, z II 34 proc. Pozostali zamierzają w strefie pozostać.

Dotąd nie rozwiązany problem przy wyprowadzeniu mieszkańców ze strefy jest sprawa mieszkań. Pomi-

## „Jak z tą strefą ochronną?”

dzielnicy 14 lipca 1980 roku. Obszar powierzchni ochronnej 3200 ha podzielony został na 2 etapy realizacyjne. Etap I ok. 1100 ha obejmuje tereny najbardziej zagrożone i zlokalizowane tu osiedla miały ulec całkowitej likwidacji, grunty przeznaczone pod zazielenienie ochronne.

W obszarze II dopuszczono istnienie osiedli pod warunkiem zmniejszenia intensywności zabudowy.

Dla osiedla Pleszów — Kujawy decyzja naczelnika przewidywała stopniową likwidację zabudowy w miarę realizacji inwestycji kombinatu. Plan zagospodarowania terenów strefy ochronnej nie przewiduje żadnych inwestycji na terenie stopnia wodne-

mo usilnych starań i interwencji kombinatu oraz zapewnień Urzędu Dzielnicowego i Urzędu m. Krakowa, że wskazania lokalizacyjne będą zrealizowane na bieżąco, jak dotąd od 1984 roku kombinat otrzymał 2 lokalizacje. HiL z własnych zasobów mieszkaniowych wydzielił 50 mieszkań dla najbardziej potrzebujących — jako pożyczkę.

W celu uporządkowania w strefie ochronnej powstał „Plan zagospodarowania strefy”, który znajduje się w zatwierdzeniu u głównego architekta miasta Krakowa.

Podstawowym celem tego planu jest określenie ukształtowania działki, a zatem i dopuszczalnych upraw w strefie ochronnej...

**T**RWA tura przedwyborczych spotkań kandydatów na radnych ze swoimi potencjalnymi wyborcami. To już ostatni etap „walki” o mandat radnego. Na tych spotkaniach poszczególni kandydaci mają możliwość dokładnego przedstawienia własnej osobowości i próby zaprezentowania swojego programu wyborczego przede wszystkim... konkurentem, ponieważ często bywa niestety tak, że wyborcy są na sali w mniejszości. No chyba że ubiegających się o stołek radnego także potraktujemy jako wyborców, bo przecież oprócz biernego mają również czynne prawo wyborcze. Ponieważ niżej podpisany ubiega się o miejsce w Dzielnicowej Radzie Narodowej z okręgu wyborczego, obejmującego osiedla Centrum B, Szklane Domy i Słoneczne, pozwolił sobie na zdradzenie czytelnikom niektórych ciekawszych fragmentów spotkania z kandydatami, które odbyło się w świetlicy w os. Centrum B 27 maja.

## KANDYDACI NAJCZĘŚCIEJ MÓWIĄ O OCHRONIE ŚRODOWISKA NATURALNEGO

## Przyjacielska wymiana poglądów

Prawdziwej walki, muszę, niestety, zmierzyć „krwiożerczych” czytelników, nie było. Poszczególni kandydaci na radnych raczej silił się na komplementy pod adresem kolegów konkurentów lub wybierał... milczenie. Ponieważ nikt nikogo do mówienia nie zmuszał, byli tacy, którzy zrezygnowali z przedstawienia się pozostałym. Może zrobili słusznie? Przecież ich przeciwnicy i tak skreślą nie swoje nazwiska na kartach wyborczych. Trzeba przyznać, że dużo mówiono o sprawach ważnych dla wszystkich mieszkańców Nowej Huty. Nie szczędzono czasu dla problemu ochrony środowiska naturalnego i konieczności poważnego traktowania walki ze wszystkimi zagrożeniami, powstałymi przede wszystkim na skutek działania zakładów przemysłowych, w tej liczbie także Huty im. Lenina. Sporo mówiono o funkcjonowaniu nowohuckiego handlu, gospodarki komunalnej i miejskiej komunikacji. Nie zapomniano o pieniądzu. Właściwie wszyscy zebra-

ni zgodzili się z poglądem, że bez odpowiednich funduszy wiele będzie teraz i w przyszłości gadania, a mało roboty. Wprowadzenie nowych przepisów postawi przed radnymi nowe możliwości pozyskiwania pieniędzy na rozmaite cele, ale jeszcze tych przepisów nie ma, a jak będą, to wcale nie ma pewności, czy nie pozostaną na papierze.

Mnie osobiście bardzo przypadł do gustu głos aktualnego radnego, ubiegającego się o przedłużenie mandatu, Franciszka Starowicza, który nie walczy w wyżej wymienionym okręgu wyborczym, a więc nie jest groźny dla pozostałych. Otóż, pan Starowicz pochwalił się dwiema konkretnymi sprawami, które „rozpracowywał” jako radny. Udało mu się doprowadzić do podjęcia przez władze decyzji budowy nowego budynku dla Spółdzielni Inwalidów „Hutnik”, rozpoczął także, wspólnie z moim redakcyjnym kolegą Markiem Dębickim, walkę o przyspieszenie prac przy

usuwaniu wad technologicznych w nowych blokach. Setki rodzin mieszkają w zagrożonych mieszkaniach i oczekują rozwiązania tego poniżającego problemu polskiego budownictwa wielkopokładowego.

**S**prawa wad technologicznych stała się jednym z trzech wniosków do wspólnego programu wyborczego tego okręgu. Drugi to budowa zadaszenia na przystanku autobusowym obok sklepu muzycznego w os. Centrum B, a trzeci to rozwiązanie problemu wypadków obok baru w os. Szklane Domy, należącego do Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni.

Wprowadzenie niżej podpisany nie należy do kandydatów-optymistów, ale obserwował po skończonym spotkaniu uśmiechnięte twarze, wyrażające poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Ciekawe, czy 20 czerwca te uśmiechy pozostaną na wszystkich twarzach?

Jacek KRAĞ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
dach pracy pozytywnymi rezultatami...

— Jednym z czynników, od którego zaczyna się konstruowanie wzorów ocen stanowisk nierobotniczych, jest zatrudnienie na stanowiskach robotniczych i stopień elektronicznego przetwarzania danych (we wszystkich operacjach wykonywanych w przedsiębiorstwie). Czynnikiem jest oczywiście więcej, ale te ważą na końcowych wyliczeniach. Na ich podstawie oblicza się normatywną wielkość zatrudnienia administracji w całym zakładzie.

lawiną ankiet, wymagają konkretnych danych: ilu kierowników zwolniono, ilu ludzi przesunięto? Tymczasem od uznania czegoś za zbędne do zrealizowania w praktyce droga daleka... Poza nielicznymi wyjątkami rozbieżności pomiędzy zatrudnieniem faktycznym a wyliczonymi wskaźnikami nie były wielkie. Przestudy obsad zanotowano m. in. w biurze technicznym. Nasze propozycje szły na przykład w kierunku zmniejszenia liczby zastępców dyrektora. Odpowiedziano, że ze względu na dużą odległość i samodzielność ZPH w Bochni, konieczność

dna osoba kierowała 20 osobami. Należałoby znacznie zwiększyć rozpiętość kierowania, ale zważyć to ze zmniejszeniem liczby komórek organizacyjnych. Z dotychczasowej praktyki wynika, że niektóre stanowiska tworzy się „pod ludzi”, po to, by stworzyć pewnym grupom zawodowym możliwość awansu, a nie by je efektywnie wykorzystać. Mała jest bowiem u nas możliwość awansu „poziomego”. A w związku z zbyt dużą liczbą stanowisk kierowniczych kompetencje poszczególnych kierowników maleją, są bardzo szczegółowe, a już

## ...czy dwóch kierowników przypada na jednego pracownika

Następnym etapem jest określenie funkcji — kompetencji komórek organizacyjnych: tu kierownicy odpowiadali, jakie decyzje podejmują w rzeczywistości, czy dostarcza im się do tego potrzebnych danych, bez których nie mogą podjąć decyzji. Przypisując funkcjom odpowiednią liczbę punktów, określa się pracochłonność działań, wreszcie kolejne przeleczenia i... w konsekwencji, posługując się planem etatów i schematem organizacyjnym, można wskazać, gdzie wskaźniki wyliczone odbiegają od stanu faktycznego.

— I co wtedy?

— Wtedy należy pewne komórki zlikwidować, włączyć do innych, albo pewnych pracowników przesunąć.

— Co wykazały badania przeprowadzone w Bochni?

— Wszyscy, zasypując nas

przewodzenia rozmów z kontrahentami, taka liczba zastępców jest jednak potrzebna. Należałoby się zastanowić nad zmianą zakresu ich kompetencji. Staraliśmy się zminimalizować liczbę komórek organizacyjnych i szczebli zarządzania, proponując projekty nowych schematów organizacyjnych, ale, jak powiedziałem, wprowadzenie ich do praktyki przedsiębiorstw nie od nas zależy...

— Zatem badania w Bochni wykazały prawidłowość metody SPIN i możliwość adaptacji jej dla całego kombinatu. Przed nami atestacja w pozostałych zakładach i dyrekcji. Teraz już — z własnych obserwacji — jakich „słabych punktów” spodziewa się Pan właśnie tutaj?

— W praktyce rzadko zdarza się (prawie wcale), by je-

trudne jest rozgraniczenie kompetencji komórek spełniających podobne funkcje. Konsekwencją jest masa sporów w tej dziedzinie. Czasami interesy poszczególnych komórek przeważają nad interesami całego kombinatu. Gdy kierownik wyższego szczebla ma zbyt wielu podwładnych, musi włączyć się w rozwiązywanie zbyt szczegółowych problemów, a „łańcuszek” podejmowania decyzji jest w tym przypadku długi. Są w kombinacie zakłady w dużej mierze samodzielne jak ZK, czy ZO. Wynika to z odmienności ich produkcji. Inne są wprawdzie zorganizowane podobnie, ale ich samodzielność jest znacznie mniejsza. Wiele ich funkcji powielanych jest również tu, w zarządzie. Jak widać z danych przed nami ogromne...

— Dziękuję za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA



**S**KAD w tej młodzieńczej, filigranowej dziewczynie tyle huntu ducha, uśmiechu dla innych, spokoju i pogody mimo niełatwych życiowych doświadczeń i wyczerpującej pracy? Joanna Kaszuba — pielęgniarka, laureatka I miejsca w wojewódzkich eliminacjach turnieju o „ZŁOTY CZEPEK” na eliminacje krajowe, niestety, nie pojeździe. Niestety, bo wymagany jest do startu roczny staż pracy. A ona tu, w swej pierwszej pracy, na Oddziale Chirurgii Urazowej, pracuje dopiero 9 miesięcy...

Do Szpitala im. S. Żeromskiego trafiła właściwie... rodzinnie. Mama była położną, więc jeszcze będąc w przedszkolu miała kontakt z chorymi i czasami w żłobku częściowo spędzała w... szpitalu.

Gdy po skończeniu Liceum Pielęgniarskiego (jak uważa dziś — szkoła bardzo dobrze przygotowała ją do zawodu), zaproponowano jej pracę na chirurgii urazowej, mimo że w szkole nie miały praktyki na tym oddziale, zgodziła się.

Praca i jej atmosfera tam, na oddziale, którym kieruje doktor Jan Deszcz, pomoc i wyrozumiałość ze strony koleżanek dla początkującej pielęgniarki sprawiły, że mimo pracy na trzy zmiany przychodzi na dyżury chętnie. Chirurgia urazowa to wydział o tyle ciekawy, że z bardzo różnymi się można spotkać pacjentami. Przywożą tu ludzi wprost z ulicy, niejednokrotnie z urazami, a często i poważnie chorych... Odwaga, spokój, opamiętanie, życzliwość, chęć niesienia pomocy — brzmi to mo-

## W „Złotym Czepku”, z sercem na dłoni

że górnotnie, ale te cechy powinny być nieobce każdej pielęgniarce. Przecież to siostry są (mimo swych życiowych problemów) często najlepszymi powiernikami chorych.

— Spokój — sama się dziwię skąd tyle go we mnie. Bardzo przeżyłam pierwszą reanimację pacjenta. Zakończyła się niestety, śmiercią. Przeżyłam to bardzo, ale zauważyłam jednak, że w tej próbie nie poddałam się emocjom. Po prostu cały czas miałam świadomość tego, co mam zrobić, co muszę zrobić, że pierwszym i najważniejszym moim zadaniem jest pomóc choremu. Nowe doświadczenia idą w parze z nauką. Poznaje w swojej pracy szereg nowych leków, jest więc okazja się poduczyć. Mimo że brakuje sprzętu specjalistycznego, a czasem nawet strzykawek jednorazowego użytku...

Na start w turnieju namówiła ją przełożona, która jej pracę ocenia bardzo wysoko. Choć Joanna jest najmłodszą na oddziale pielęgniarką. Zresztą miała już za sobą zakończony sukcesem udział w olimpiadzie dla uczennic Liceum Medycznego. Olimpiada pomogła jej przygotować się do egzaminu na Wydział Pielęgniarski Akademii Medycznej w Krakowie. Jeżeli uda się jej zdać, chce wierzyć, że tu na chirurgię wróci, by nadal chorym pomagać.

W wojewódzkich eliminacjach turnieju o „Złoty Czepek” trzecie miejsce zajęła także pielęgniarka Szpitala im. S. Żeromskiego Iwona Gódzicka.

(rys)



## Szansa dla niezdeterminowanych

**TO JUŻ** naprawdę ostatni dzwonek dla tych, którzy w tym roku ukończą szkoły podstawowe, by złożyć jeszcze podanie do szkół średnich i zawodowych. Okazuje się, że nie wszystkie szkoły mają już komplety podań, mimo że przyjmowano je od połowy marca. Przypomnijmy, że dla 16300 tegorocznych absolwentów przygotowano 17,5 tys. miejsc.

Informacje o tym, w jakich szkołach są jeszcze wolne miejsca, uzyskać można w Wojewódzkim Zespole ds. Rekrutacji do szkół ponadpodstawowych, działającym przy Zespole Szkół Mechanicznych dla Pracujących, ul. Podbrzezie 10, II piętro, nr telefonu 66-73-29, 66-31-63, w poniedziałki, środy, piątki w godz. 10-13 i we wtorki i czwartki od 16 do 19. W te dni dyżurują tam także psycholog z Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Wybrać pomoc mogą w wyborze zawodu.

(krys)

**P**odajemy terminy kolejnych spotkań kandydatów na radnych z wyborcami.

**3 CZERWCA, GODZ. 18 W DOMU KULTURY „PREFABET”** spotkanie z mieszkańcami osiedli — Czyżyny, Domy Studenckie, AWF. **MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY OS. TYSIĄCLECIA** godz. 18 — os. Oświecenia i Tysiąclecia.

**5 CZERWCA, GODZ. 16 W SZKOLE PODSTAWOWEJ W WADOWIE** — os. rolnicze: Grębałów, Kantorgwice, Kościelniki, Lubocza, Łuczanowice, Ruszcza, Wadów, Węgrzynowice, Wróżeńce, Zestawice.

**6 CZERWCA, GODZ. 18, ŚWIETLICA OSIEDŁOWA OS. KALINOWE 4** — os. J. Strusia. **W SZKOLE PODSTAWOWEJ**



**NR 52 (os. Dywizjonu 303)** os. 2 Pułku Lotniczego.

**7 CZERWCA, GODZ. 18 KLUB „CENTRUM”** (os. Kościuszkowskie) — os. Kościuszkowskie. **KLUB „KUŹNIA”** (os. Złotego Wieku) — os. Złotego Wieku.

**8 CZERWCA, GODZ. 18 W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 102 (os. Niepodległości)** — os. XX-lecia PRL, Niepodległości. **KLUB „JOWITA”** (os. Teatralne) — os. Górah, Krakowiaków, Teatralne.

**9 CZERWCA, GODZ. 18 ŚWIETLICA OSIEDŁOWA (os. Kalinowe 4)** — os. Na Lotnisku, Wysokie. **KLUB ZNP** (os. Handlowe 4) — os. Centrum D, Handlowe, Kolorowe, Spółdzielcze.

**10 CZERWCA, GODZ. 18 SZKOŁA PODSTAWOWA NR 52 (os. Dywizjonu 303)** — os. Dywizjonu 303, Domy Studenckie Politechniki Krakowskiej (ul. Skarżyńskiego). **KLUB „TRÓJKA”** (os. Szkolne 5) — os. Sportowe, Szkolne, Zielone.

**12 CZERWCA, GODZ. 16 ŚWIETLICA OSIEDŁOWA W WOLICY** — os. Branice, Chłupki, Kępa Grabska, Lesisko, Łęg, Mogiła, Plezów, Przylasek Rusiecki, Przylasek Wyglański, Wolica, Wyciąże.



# TYDZIEŃ W DZIELNICY

**N**AUKĘ kończą już nie tylko uczniowie szkół podstawowych i średnich, także uczestnicy różnych kursów języków obcych. Potencjalni w tej dziedzinie są Nowohuckie Centrum Kultury, w którym angielskiego, niemieckiego i francuskiego uczy się 1246 osób i Klub Międzynarodowej Prasy i Książki przy pl. Centralnym (oprócz wyżej wymienionych także język włoski) gdzie uczy się około 430 osób.

## Po co uczymy się języków?

— Do you speak English? — pytam sześciolatniego Ignasia SEDŁAKA. Robi duże oczy i nie bardzo wie, co ma mi odpowiedzieć. Chyba jest trochę speszony, ale mama zapewnia mnie, że w ciągu dwóch lat zrobił spore postępy, a poza tym bardzo lubi te zajęcia. To przecież znakomita zabawa. Śpiewają piosenki, wymyślają rozmaite gry, przy okazji poznając podstawy języka angielskiego. Ta forma nauki podoba się również mamie, która wie, co robi jej dziecko i nie musi się o nic obawiać.

W dziale oświatowym NCK też są zadowoleni z zajęć z przedszkolakami. Ten pomysł na pewno będzie kontynuowany w przyszłości. Teraz 17 lektorów właściwie zakończyło już pracę, ponieważ wszystkie kursy trwały do 31 maja. Zapisy na następny rok rozpoczyna się dopiero we wrześniu. Wiele się chyba nie zmieni. Dorosli dzielą się na trzy stopnie zaawansowania, a uczący się angielskiego nawet na cztery. Dla dzieci oprócz grupy przedszkolnej są jeszcze dwie

inne. Dla młodszych (1-4 klasa) i starszych (5-7 klasa). Osmoklasisci to już dorośli i uczą się ze starszymi.

NCK ma zamiar kupić teraz specjalne taśmy video do nauki języków obcych, poza tym uczestnicy kursów korzystają także z programów telewizji satelitarnej. Niektórzy twierdzą, że właśnie popularyzacja telewizji satelitarnej jest obecnie najlepszym bodźcem do nauki języków obcych. Młodzież chce po prostu rozumieć wszystko to, co można zobaczyć na ekranie telewizora.

**Uwaga! NCK proponuje wakacyjny, ekspresowy kurs języka angielskiego od 7 czerwca do 28 lipca. Łącznie 60 godzin (4 razy tygodniowo) za 6**

tys. zł. Zapisy — tel. 44-09-39 w godz. 14-18.

W „EMPIKU” skończyli się już przed tygodniem kursy czteroletnie, natomiast korzystający z nauki w systemie dwuletnim będą się jeszcze uczyć do 20 bm. Oczywiście najwięcej osób, tak jak wszędzie uczy się angielskiego, natomiast dla amatorów włoskiego jest tylko jeden stopień. Nie ma po prostu zainteresowania. Próbowano z hiszpańskim, ale wcale nie wyszło.

**W** odróżnieniu od NCK tutaj proponuje się kursy tylko dla osób dorosłych (ponad 16 lat), także metodami tradycyjnymi i laboratoryjnymi. Spotkany po zajęciach nastolatek zwierzył się, że ma okazję pojechać na wakacje do RFN. Te godziny spędzone na kursie powinny procentować. Poza tym lubi czytać „Bravo”, a po polsku, niestety, tego pisma nie drukują.

JACEK KRĄG



NCK ma zamiar kupić specjalne taśmy video do nauki języków obcych...

Fot. WOJCIECH JASZCZUK

**KIEDY BUDOWANO „PUCHATKI”** w os. Piastów, cieszyłam się, gdyż teren został ozdobiony kłombami róż. Minęły lata, kłomby „puchatków” rośnie wysoka trawa, a rabaty róż poprzeczane zostały ścieżkami. Ponieważ na osiedlu nie ma żadnych terenów sportowych, chłopcy, tuż obok róż, urządzili sobie boisko do kopania piłki. Przy okazji biegają

## I róże, i boiska

także po różach, łamiąc i dewastując kwiaty do reszty.

Na interwencję i groźby, rodzice odpowiadają pytaniem skądinąd słusznym: — A gdzie chłopcy mają grać w piłkę, skoro nie ma w osiedlu boiska? Boiska nie ma, ale mogłoby być. Miejsca na nie jest dosyć, chociażby między blokami 1 i 2, gdzie nie ma trawników i róż. Wystarczy tylko grupa zaangażowanych rodziców, którzy by teren przysposobili na obiekt sportowy!

Gdyby posypało się kilka mandatów dla rodziców niszczących dzieł zieleń, może wówczas rodzice zwracaliby większą uwagę na zachowanie się swych pociec poza domem?

URSZULA CISZEK

**SPIEWAĆ KAŻDY MOŻE**

## Kolorowe nutki

**ZAKOŃCZYŁ** się już piąty Festiwal Piosenki Dziecięcej „Kolorowe Nutki” organizowany przez NCK. Większość małych wykonawców przygotowywała się do tej imprezy podczas zajęć w szkołach, przedszkolach, a nawet kłombach (przykładem niech będzie wspaniały program wychowanków żłobka nr 13 w os. Centrum A). Nie zabrakło jednak przypadków, gdy ciężar wyłansowania swoich dzieł wzięli na siebie rodzice. Wyniki tych wszystkich prób zobaczyć można było podczas dziecięcego, galowego koncertu z okazji „Dnia Matki” przekonanie się, że możliwości wykonaw-

cze i interpretacyjne młodych nowohuckich są wcale niemałe. Co najwyższe u niektórych razić mógł dobór repertuaru, gdyż śpiewanie przez kilkuletniego brzdąka wojskowych czy partyzanckich pieśni to jednak nie to samo, co piosenki z „Tik-Taka” czy „Fasoli”. Spośród 100 małych uczestników festiwalu Grand Prix zdobyła trzyletnia (!) Urszula Gawlik za wdzięk i bezpretensjonalność. Jury przyznało także trzy równorzędne nagrody w kategorii solistów, otrzymali je: Katarzyna Stępniewska, Barbara Żądło oraz Piotr Bielecki.

(md)

## TELEGRAM!

**W PONIEDZIAŁEK (6 bm.)** dziennikarze „GNH” spotkają się z mieszkańcami os. 2 Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303. Spotkanie odbędzie się w Szkole Podstawowej nr 52 (os. Dywizjonu 303), tuż przed zebraniem wyborców z kandydatami na radnych. Jest więc okazja, by sprawy, o których nie chcemy rozprawiać publicznie, powierzyć dziennikarzowi. Postaramy się pomóc, napisać.

**Dziennikarze dyżurni oczekują Szanownych Czytelników od godz. 17.**

**ZAPRASZAMY!**

## KRÓTKO

▲ (md) **BEZ UMIARU!** W zeszłym roku skwery przy os. Zielonym przypominały klepiska, obecnie kojarzą się z dzikimi chaszciami.

▲ (md) **PRACE PLASTYCZNE** nadesłane przez nowohuckie dzieci są eksponowane na wystawie zorganizowanej przez Klub „Trojka” z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

▲ (kl) **MOŻE NA TYCH FOTOGRAFIACH** uda się wam odnaleźć samych siebie sprzed... lat kilku czy kilkunastu? Tym którzy jej nie zobaczyli, przypominamy, że wystawa fotografii obrazująca historię naszej dzielnicy, w salonie TPSP przy Al. Róż jeszcze trwa.

▲ (jk) **ZESPÓŁ PIESNI I TANCY „NOWA HUTA”** przebywał na tournée w Belgii, gdzie w Mons uczestniczył w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym. Po drodze dwukrotnie wystąpił także w Norymberdze.

▲ (ron) **3,5 MLD ZŁ OSIĄGNIĘŁY OBROT „BUDMETU”** w minionym roku z tytułu usług budowlanych oraz produkcji artykułów rynkowych (głównie motoryzacyjnych i elektrotechnicznych). Czyści zysk firmy wyniósł 124 mln zł. O problemach spółdzielni debatowano podczas poniedziałkowego zebrania sprawozdawczo-wyborczego jej rady nadzorczej. Podczas tegoż zebrania zapadła decyzja o kontynuowaniu opieki nad „Domem Dziecka” w os. Szkolnym.

## OGŁOSZENIA

**EUROPA — AMERYKA!** Fotobiuletyn dla PAN — PANÓW. Ciekawe oferty krajowe, 31-815 KRAKÓW skrytka 23 tel. 48-51-80.

**SKLEP MEBLOWY** os. Bohaterów Września (pętla tramwajowa) poleca: mebleścianki matowe, i polyskiem, ławy, komplety wyposażeniowe, amerykański, biurka oraz boazerię.

**PRZEPRASZAM** funkcjonariuszy MO Wiesława Witka i Andrzeja Fitrzyka za zajęcie w Nowej Hucie w dniu 30. I. 1988 r.

MAREK NOWAK

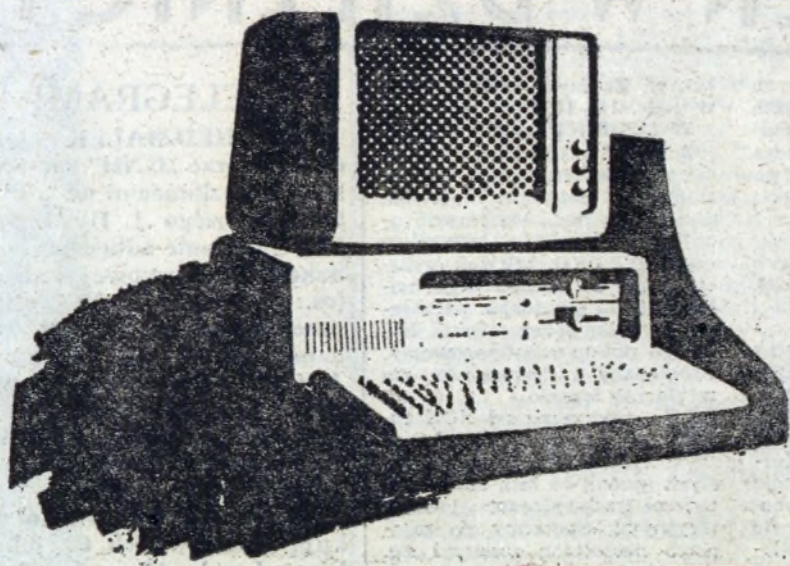
## CO SLYCHAC NA BUDOWIE?

**WŁADZE** dzielnicy: I sekretarz KD PZPR Jan Bąbaś, naczelnik Zdzisław Zaręba oraz przedstawiciele Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji i głównego wykonawcy „Budostalu-1” odwiedzili plac budowy nowego budynku biurowo-magazynowego dla nowohuckiego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”, przy ul. Łowińskiego. Zgromadzeni zapoznali się z postępem robót, interesując się szczególnie problemami zaopatrzeniowymi związanymi z wznoszeniem tego obiektu. Według wstępnych ustaleń do końca roku inwestycja ta o powierzchni łącznej ponad 3000 m kw. oddana ma zostać w stanie surowym. Rok przyszły to już tylko prace wykończeniowe.

(md)



# Z KOMPUTEREM



## NA TY (I)

**W** OTACZAJĄCEJ nas rzeczywistości coraz częściej możemy usłyszeć nie używane do niedawna słowa i hasła takie jak: komputery, stacje dysków, pamięć komputera, mikroprocesor i wiele innych, które dla wielu osób są niezrozumiałe i jak dotąd stanowią jedną wielką zagadkę. Okazuje się, że nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele ciekawych rzeczy kryje się pod tymi nazwami. Wszystkie one wiążą się w jedno hasło — INFORMATYKA. Pojęciem tym, które jest bardzo szerokie, określa się całokształt zagadnień i procesów pobierania, przetwarzania, przesyłania i przechowywania wszelkiego rodzaju informacji. Dzieli się ona na dwa podstawowe działy: pierwszy dotyczący sprzętu elektronicznego służącego do wcześniej wymienionych funkcji (hardware) oraz drugi zajmujący się oprogramowaniem (software), bez którego sprzęt byłby bezużyteczny. Początkowo za najważniejszy dział zastosowań informatyki uważane były różne obliczenia liczbowo-numeryczne, ale z czasem zaczęto wykorzystywać ją w coraz szerszym stopniu w innych dziedzinach nauki.

Jednym z najczęściej słyszanych słów związanych z informatyką jest KOMPUTER (z ang. compute — obliczać). Co to takiego jest? Jeśli chodzi o swoją zasadę działania, jest to bardzo proste urządzenie. Powinno umieć wykonywać operacje arytmetyczno-logiczne na danych, zgodnie z ciągiem poleceń (instrukcji), co, kiedy i jak ma zrobić z tymi danymi. Ciąg tych instrukcji to nic innego jak program komputerowy. Po chwili, po głębszej analizie dochodzimy do wniosku, że już wcześniej zosta-

liśmy liczących trzeba było trochę poczekać. Dopiero wywołany przez II wojnę światową gwałtowny rozwój elektroniki spowodował również szybki rozwój maszyn liczących i tym samym zaniechanie prób stworzenia urządzeń mechanicznych. Konstrukcja przyszłych komputerów opierać się miała na częściach elektronicznych. Pierwszy elektroniczny komputer o nazwie ENIAC (Electrical Numerical Integrator and COMPUTER) opierał się w swojej budowie na lampach elektronowych i

zbudował w chwilach wolnych od zajęć komputer, który miał służyć do zabawy i nazywał go APPLE (jabłko). Ta „zabawka” spotkała się z dużym zainteresowaniem, gdyż podobne urządzenia znanych firm kosztowały 10000 dolarów i były przeznaczone dla naukowców, co przy 900 dolarach było dość ciekawą ofertą. Wkrótce pan Woźniak z kolegami powołał do życia firmę APPLE i od 1982 roku byli monopolistami na rynku komputerów osobistych. Przez pewien czas ich komputer APPLE II był uważany za wzór komputera osobistego. Jednak w tym czasie konkurenci również pracowali nad podobnymi konstrukcjami. Do roku 1981 budowano komputery 8 bitowe (tzn. takie, gdzie operacje arytmetyczno-logiczne wykonywane były na elementach zwanych bajtami, które składały się z kombinacji 8 zer i jedynek), lecz od tego roku zaczęto konstruować komputery 16 bitowe. Firma IBM, która była monopolistą w produkcji dużych komputerów, wypuściła na rynek swój model komputera osobistego — IBM PC (Personal Computer). Opierał się on na mikroprocesorze 16 bitowym, czyli działał równocześnie na 2 bajtach. Model ten w ciągu dwóch lat zdominował rynek komputerów osobistych, a wiele firm zaczęło produkować jego odpowiedniki, dzięki dokumentacji konstrukcyjnej, jaką IBM opublikowała prawie w całości. Obecnie istnieją już nowe modele zbudowane przez firmę IBM: są nimi IBM-XT oraz IBM-AT. Wszystkie IBM-y były tak konstruowane, że ich struktura pozwalała na umieszczanie nowych podzespołów rozszerzających tym samym ich możliwości. W połowie 1987 r. firma IBM pokazała swój nowy produkt. Była nim nowa seria komputerów osobistych o nazwie IBM-PS 2 (Personal System 2), których możliwości są bardzo duże. Zupełnie nowym komputerem jest inna konstrukcja IBM model IBM-RTPC. Zastosowano w nim mikroprocesor 32 bitowy (w poprzednich modelach był 16 bitowy). Jednak ze względu na kolosalne możliwości trudno uznać go za komputer osobisty, gdyż w ciągu jednej sekundy wykonuje on 5 mln operacji.

Z tej nowej gałęzi przemysłu komputerowego na początku lat 80. wyodrębnił się nowy dział, który nazwano home computer (komputer domowy). Wzięło się to z tego, że komputery o-

## Najpiękniejsze...



W TYM roku są tak fotogeniczne, że fotoreporterzy niemal zupełnie zapomnieli o tym, choć organizatorzy dołożyli wszelkich starań, aby było ono możliwie najbardziej atrakcyjne. Pierwsza część pleneru z udziałem finalistek MISS POLONIA '88 odbyła się bowiem na hipodromie „Legii” — były konie, powozy etc., druga — w salonie Toyoty w Radości.

Fotoreporterom pozowało 15 najpiękniejszych Polek A.D. 1988. Najliczniej reprezentowany jest w finale MISS POLONIA Szczecin — 4 kandydatki i Warszawa — 3. Niestety, w gronie finalistek nie ma krakowianki. Dziewczęta są jasnowłose — i bardzo wysokie. Najniższa ma 165 cm wzrostu, najwyższa — 178 cm.

Co jeszcze było charakterystycznego? Przede wszystkim znakomita atmosfera pleneru. Dziewczyny bardzo się zaprzyjaźniły i nie rywalizują ze sobą tak, jak to było w latach poprzednich. 26 maja wyruszyły na trasę koncertową. „Na żywo” zobaczymy je dopiero w lipcu. Większość, niestety, tylko na ekranach telewizorów...

FOT. JANUSZ MICHAŁCZAK



# Od liczydła babilońskiego do ATARI...

ły wymyślone (przynajmniej w założeniach konstrukcyjnych) takie urządzenia i to nie 50 czy 100 lat wstecz, ale przed 5000. Za dalekiego przodka komputera uważa się liczydło babilońskie, którego używali również Chińczycy, Japończycy, Egipcjanie, Grecy i Rzymianie. Potem inną konstrukcję stworzył Leonardo da Vinci, lecz poważniejsze próby zbudowania maszyny liczącej zaczęto podejmować w wieku XVII. Pierwsze mechaniczne liczydła wymyślił dwaj uczeni w 1623 r. Wilhelm Schickard z Tubingen i niezależnie w 1652 r. Blaise Pascal. W 1694 r. Gottfried Wilhelm Leibniz zbudował najbardziej udaną maszynę liczącą, zwaną arymetrem. Leibniz wymyślił również system binarny, tzn. system liczenia, gdzie każdą liczbę można przedstawić za pomocą dwóch cyfr (0 i 1), bez którego współczesna informatyka nie istniałaby. Warto zaznaczyć, że maszyna Leibniza udoskonalona przez Charlesa Thomasa de Calmarę była pierwszą sprzedawaną maszyną liczącą. Ale za ojca komputerów uważany jest Charles Babbage. Jego maszyna różnicowa miała wykonywać wiele operacji obliczeniowych, składając je z działań podstawowych. Kolejność wykonywanych operacji przewidywał program, który był umieszczony na wprowadzonych przez niego kartach perforowanych. Liczby 50-cyfrowe dodawała ona w ciągu 1 sekundy, co w tych czasach było niesamowite. Babbage nie zdołał dokończyć swoich prac, ale zrobił to Georg Scheutz w 1840 r. Jednak nie doczekano się pełnej realizacji konstrukcji planów Babbage'a, gdyż poziom techniki był za niski. Około roku 1879—1880 Herman Holerith skonstruował urządzenie mechaniczne, które umiało przetwarzać dane zapisane na kartach perforowanych. Urządzenie to wykorzystano do opracowania wyników spisu ludności w USA i było pierwszym urządzeniem wykorzystanym na szeroką skalę do przetwarzania danych. Umożliwiło ono skrócenie czasu z 6 lat do 6 tygodni na wykonanie tych prac.

Na kolejny przełom w rozwoju ma-

przekładnikach. Został on zbudowany w USA i zawierał 18000 lamp oraz ważył 30 ton. Był najszybszym urządzeniem swoich czasów, a wykonywał 10000 operacji w ciągu każdej sekundy. Jednak jego wielką wadą były usterki, których naprawy trwały 55 proc. czasu pracy. Pierwszym komputerem, który ukazał się w sprzedaży, był UNIVAC — 1. Został on skonstruowany w 1951 r. W 1962 roku liczba urządzeń tego typu wynosiła 12000, z tego w Europie znalazło się 1400 sztuk.

Punktem przełomowym, po którym udoskonalenia komputerów poszły lawinowo, było wynalezienie w 1948 r. tranzystora. Pierwszy komputer zbudowany w oparciu o te elementy (zastąpiły one dotychczas stosowane lampy elektronowe) skonstruowano w 1956 r. w USA. Komputery tego typu pracowały 20 razy szybciej od dotychczas istniejących. Około 1964 zaczęto stosować zamiast pojedynczych tranzystorów układy scalone, które zawierały wiele elementów w jednej części. Od tego czasu postęp w rozwoju komputerów następował bardzo szybko i szedł w dwóch kierunkach: wzrost mocy obliczeniowej przy jednoczesnym zmniejszeniu wymiarów urządzeń. Ten ostatni aspekt przyczynił się do wyodrębnienia się nowej klasy urządzeń — mikrokomputerów, co było krokiem w stronę masowego odbiorcy. W małym okresie czasu nakłady w tej gałęzi komputerów wzrosły z 20 proc. do 50 proc. Niesamowity rozwój miniaturyzacji układów pozwolił na stworzenie elementów o wielkiej skali integracji VLSI (Very Large Scale of Integration), zawierających po kilkadziesiąt tysięcy elementów półprzewodnikowych w jednym elemencie — mikroprocesorze. Oczywiście mikroprocesor to nie wszystko, ale wystarczy dołączyć elementy pamiętające (pamięć) i układy umożliwiające kontakt z otoczeniem (klawiatura, monitor) i mamy gotowy komputer. Mniej więcej w ten sposób powstał pierwszy komputer osobisty (personal computer). W 1976 roku Steve Woźniak i Steve Jobs w Kalifornii w... garażu

sobiste przerastały swoimi możliwościami potrzeby zwykłego użytkownika. Klasa tych komputerów cechowała się tym, że jednostka centralna (sam komputer) mógł współpracować z innymi urządzeniami, które były już w domu. Za monitor mógł służyć zwykły telewizor, a dane i programy były wprowadzane i przechowywane na zwykłych kasetach magnetofonowych z pomocą zwykłego magnetofonu. Pierwszym komputerem tego typu był produkt firmy Sinclair Research. ZX-80 i jego następca ZX-81 (znany również u nas) miały rewelacyjne możliwości przy kolosalnie niskiej cenie około 150 dolarów, a sprzedano ich około 100000 sztuk. W 1982 r. ukazał się, jak się potem okazało przebieg firmy ZX Spectrum. Pobliż on rekordy popularności i pierwszy milion sztuk został sprzedany do końca 1983 r. Jednak kolejne modele nie zdobyły takiej popularności, a próba skonstruowania komputera 16 bitowego Spectrum-QL przyczyniła się do upadku firmy i wykupu jej przez inną — AMSTRADA. Jednak w okresie, kiedy Sinclair zdobywał sukcesy, inne firmy, takie jak COMMODORE, ATARI czy wspomniany wcześniej AMSTRAD, również ciężko pracowały, czego efektem było szereg modeli ich komputerów domowych (COMMODORE C-16, C-64, C-128, ATARI 600XL, 800XL, 130XE, 65XE, AMSTRAD CPC 464, 664, 6128). Obecnie firmy produkujące komputery domowe opierają się głównie na konstrukcjach 16 bitowych, których przykładami są nowe modele ATARI ST oraz COMMODORE AMIGA.

Tudno dzisiaj określić, co sytuację, jaka istnieje, można nazwać modą czy rewolucją komputerową, ale wydaje mi się, że trudny jest do przewidzenia dalszy postęp i rozwój technologiczny w tej dziedzinie nauki. Wiem również, że nie możemy stać obojętnie obok tych wydarzeń, a ci którzy wiedzieli, co potrafią komputery, z niecierpliwością oczekują chwili, kiedy będą mogli znów przebywać w towarzystwie tych „cudów” techniki naszych czasów.

Krzysztof WZOREK

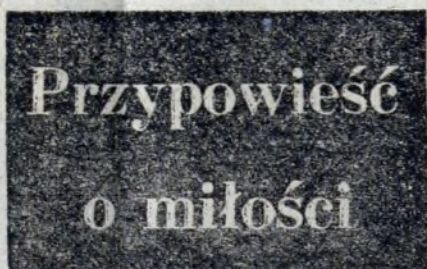


**D**UŻE kontrowersje wzbudził polski film inauguracyjny „Konfrontacje '87” „TABU” Andrzeja Barańskiego zdemanirowała część widzów manifestującą swe niezadowolone wychodzeniem z kina. Trudno się dziwić zagonionemu statystycznemu widzowi kinowemu, który ledwo co zdążył po pracy do kina, urzędnikowi przeliczającemu stosunek ceny karnetu do swej miesięcznej pensji, studentowi rozgorączkowanemu akademickimi dyskusjami, nauczycielowi sfrustrowanemu zachowaniem się uczniów i stanowiskiem zwierzchników, itd., itp.

Zmęczony robotnik oczekuje w kinie rozładowania swych nastrojów, łatwej i przyjemnej zabawy, chętnie ogląda „momenty”, na które nie zawsze znajduje czas i możliwości w życiu. Nostalgiczne młode panienki chętnie zerknąłby na „miłosne zapasy”, czy uczucia rodzące się u ich rówieśników. Praktycznie każdy widzą oczekuje, że z ekranu przemówi coś innego. Wprawdzie informatyk przy pomocy komputera obliczyłby dokładnie, o co chodzi przeciętnemu zjadaczowi filmowego chleba, nie jest to jednak potrzebne, by z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że oczekiwania kinomanów rozminęły się z tym, co chciał osiągnąć reżyser Barański.

W ubiegły piątek telewizja pokazała jego utytułowany film pt. „Kobieta z prowincji”. Obraz ten nie cieszył się dużą frekwencją w kinach, natomiast na szklanym ekranie — zgodnie z obliczeniami odpowiednich instytucji — miał bardzo wysoką „popularność”. Potwierdza to dwie tezy. Pierwsza mówi, że nawet najlepsze dzieło sztuki musi mieć swoją reklamę. Taką potrafiła zrobić telewizja, pokazując kilka dni wcześniej zwiastuny filmu. Druga dowodzi, że telewizja może być wielkim

## FILM



sprzynierzeniem tych, którzy starają się opóźnić pojawianie się u nas wtórnego analfabetyzmu filmowego.

„Tabu” i „Kobieta z prowincji” mówią — ogólnie rzecz ujmując — o tym samym, choć pierwszy sprawę uczuć i namiętności stara się przedstawić w czystej formie. Właśnie forma najbardziej denerwuje niewyrobionego „ogładacza” filmów Barańskiego. W „Kobiecie...” reżyser opowiada losy zwyczajnej dziewczyny, matki, babki, mówi o jej miłości, przeżyciach, różnego rodzaju namiętnościach. Nie jest to jednak narracja „wprost”. Barański — jak pamiętamy — zaczyna od końca. Siwa babcia wspomina sobie przeszłość. Nie są to też zwykłe wspominki wywołane jakimś skojarzeniem, czy aktualną okolicznością, nie zachowują one obrazu zwyczajnej chronologii, logicznego następstwa akcji. Artysta nadał swemu dziełu formę wydumaną, ale czytelną.

W „Tabu” poszedł dalej w artystycznych poszukiwaniach. Jako realista pokazał wieś, ale bez zbędnych detali. Sianokosom nie towarzyszą zbiorowe śpiewy, po podwórku nie biegają gdażące kury, hurek nie ujada przy budzie. Jego wieś jest pełna malarskich obrazów, ale żaden nie graniczy nawet z kiczem tak często obecnym przy tego typu filmach. Ponadto — logicznie ułożona w tym wypadku — akcja wlecie się powoli, jakby reżyser świadomie chciał odciągnąć widza od jego trosk i kłopotów, jakby chciał wciągnąć go w powolne tempo oczyszczającego psychikę życia wiejskiego.

W dodatku reżyser świadomie „denerwuje” widza, każąc Grażynie Szapolowskiej grać rolę ascetycznej wdowy-matki. Nawet Zygmunta Kaluźnyńskiego oburzyła taka obsada, sugerująca, że na ekranie obejrzymy dużo atrakcyjnego kobiecego ciała...

Czy w takiej sytuacji najprostszą reakcją widza, który po prostu opuszcza projekcję, jest uprawniona? Czy nie lepiej dać się prowokować reżyserowi i ocenić film dopiero po jego obejrzeniu? Inteligentny człowiek skorzysta z takiego zaproszenia.

Tadeusz SKOCZEK

**O** AJENTACH od dawna krąży miły. Fiskus ich nie rozpieszcza, ale jakoś nikomu nie przychodzi do głowy litować się nad tą grupą ludzi: biorą strupa na głowę, to widocznie się im to nieźle opłaca. Tymczasem w ostatnich latach takich, co rezygnują po roku — dwóch z prowadzenia kawiarenki, budki z lodami czy hot-dogami, jest coraz więcej. Nie przeszkadza to wcale kolebnym amatorom kokosowych zysków ubiegać się o agencję w różnego typu przedsiębiorstwach. Ostatnio w modzie są sklepy „OTEXU”...

Z 315 placówek „Otexu” 108 prowadzi agenci. Są to jak dotąd sklepy mniejsze, z 1—3-osobową obsługą i stąd ich udział w obrotach całego przedsiębiorstwa stanowił w roku ubiegłym zaledwie 9 proc. W najbliższym czasie jednak i te duże placówki — głównie pawilony osiedlowe — mają szansę znaleźć się w rękach obrotnych agentów. Na razie mowa jest o osiedlu XXX-lecia i pawilonie przy ul. Dobrego Pasterza...

Co z tego ma „Otex”? Agencji odcinają fundusz plac przedsiębiorstwa. Jeżeli pracownicy 1/3 placówek nie otrzymują wynagrodzenia z tego funduszu, to pozostali mają do podziału większą kwotę. Przy ogromnych trudnościach z zatrudnieniem chętnych do pracy w handlu jest to argument nie bez znaczenia dla dyrektora przedsiębiorstwa...

Dyrektor „Otexu” Jan Adamski i jego zastępcy ds. obrotu towarowego Franciszek Bieniek przekonują jednak, że pierwsze sklepy w agencję oddali już w 1978 roku. Nie jest to zatem nagła chęć pozbycia się małodochodowych placówek. Trudno im nawet powiedzieć, czy dochody, jakie do „Otexu” wpływają od agentów przewyższają ewentualne zyski z uspołecznionej formy sprzedaży. Są to sprawy nieporównywalne. Agenci są wygodni, bo zdejmują z przedsiębiorstwa obowiązki troszczenia się o remonty, opał, opakowania a wreszcie... sam towar. Korzystają oni z magazynów „Otexu” na ogół w niewielkim stopniu...

Do przedsiębiorstwa trafia więc czysty zysk: w ubiegłym roku wszystkie placówki oddane w agencję przyniosły w sumie kilka milionów dochodu. Klienci też mogą mówić o korzyściach z przekwalifikowania sklepów na agencyjne. Mają do wyboru więcej towaru pochodzącego od różnych, nieraz odległych producentów, mają wreszcie gwarancję, że gdy zabraknie dla nich chodliwego towaru, to agent postara się o następną partię. A sklep, na którym wcześniej wisiała kartka „od 11 do 18” (przykryta często drugą — „zamknięte z powodu choroby, remontu, urlopu...”) teraz czynny jest znacznie dłużej, zwykle we wszystkie „pracujące” i „niepracujące” soboty. Choroby i urlopy są zaś absolutną rzadkością!

Jakież wobec tego są zyski agenta? Czy agenci to krezusi, którym państwo dało możliwość dorobienia się społecznym kosztem, czy też odwrotnie, altruści dający zarobić przedsiębior-

stwu, dogadzający klientom i wyżywający się w pracy od świtu do nocy? Aby przyjrzeć się pracy agenta kiosku z warzywami, o którym mówi się z przekąsem, że docent, a handluje pietruszką, musieliśmy wstać o 3 nad ranem, kiedy on jedzie na plac bądź do rolnika po zieleninę. To dla nas za wcześnie... Trochę później od niego wstaje agent sklepu galanteryjnego bądź obuwniczego, który wyrusza po towar w Polskę. Jego wspólnik przychodzi do pracy na godz. 9 i tego już możemy zapytać o pozycję agenta...

Dwaj inżynierowie ceramicy schowali dyplomy do kieszeni już kilka lat temu. Nad pracę w swoim fachu w Skawinie, w zakładach przemysłowych, przedłożyli pracę w swoim fachu — na własny rachunek. Nie czekali jednak aż ich rachownia ceramiczna spłajtuje i zrezygnowali tuż przed wprowadzeniem podwyżek cen energii dla indywidualnych odbiorców. Złożyli podania w kilku przedsiębiorstwach o przejęcie sklepu w agencję. Wkrótce potem wygrali przetarg w „Otexie”.

Nie inwestowali na początek grubych milionów. Zaoszczędzili też na



remonte: matka, żona pomogły posprzątać, oni sami malowali. Wykupili musieli całe wyposażenie sklepu; w sumie około 100 tys. Zaczęli od niewielkich partii towaru, po które jeździli nawet do Radomia, Warszawy... Producenti wypisują faktury, które do dwóch tygodni należy uregulować. Chodzi o to, by przez ten czas towar znalazł nabywcę, a pieniądze starczyły na uregulowanie zaległego rachunku i kupno następnej partii towaru. U agenta towar nie ma prawa zalegać na półkach: zamrożona gotówka nie przynosi zysku. Łatwo stąd wyciągnąć wniosek, że towar musi być atrakcyjny, a klient zadowolony. Nawet jeśli siono płaci.

Sklep naszych dwóch inżynierów ceramików leży z dala od centrum, przy ul. Demakowa, a branża — dla agenta — jest niezbyt ciekawa, obuwnicza. Klientów nie ma więc tylu, co w Śródmieściu, a i producentów jak na lekarstwo. Po towar Janusz Witke i Jerzy Stus jeżdżą własnym samochodem z przyczepą codziennie i zdarza się, często, że wracają, nie otrzymawszy nawet nadziei na szybką dostawę. W kluczowych zakładach przemysłowych obuwniczego nie mają nawet czego szukać: niechętnie widzi się tam agen-

tów. W tej branży zatem kontakt agenta z macierzystą firmą jest zwykle ścisły, z konieczności bowiem towar trzeba zakupywać w magazynach przedsiębiorstwa. Dwa miesiące gospodarczenia w swoim sklepie nie zraziły świeżo upieczonych agentów. Mieszkani, samochody już mają, kokosów nie zamierzają zarabiać. Chcą tylko żyć na przyzwoitym poziomie, pozwolić sobie na wczasy pod żaglami, niekoniecznie w Jugosławii... Wystarczy na to po 100, 120 tys. zł. Nie zamierzają też pracować na okrągło, tylko na razie rozkręcanie interesu wymaga pracy od świtu do nocy. Chcą mieć czas na życie prywatne i zadowolenie z tego, co robią.

„Nowe” przeraża ich tylko nadmiarem biurokracji. Ciągłe notowanie każdej operacji w książce sprzedaży, książki zwrotów gotówki, książki podatkowej i kartotekach ilościowych zniechęcić może najbardziej operatywnego agenta...

Od 1 czerwca jednak i tu dla agentów zapala się — kolejne — zielone światło. Po czterech latach tak ścisłego kontrolowania ich działalności, bo książki te służyły przecież licznym kontrolom, za którymi drąży się nie zamknięte, nowe przepisy wprowadzają znaczne usprawnienia. Funkcjonować będzie jedna już tylko książka — przychodów i rozchodów. Sam system podatkowy — agent z dochodów rozlicza się z Izłą Skarbową, a z użytkowania lokalu z przedsiębiorstwem — będzie też znacznie prostszy: 20 proc. swego dochodu „na czysto” agent będzie odprowadzał do państwowej kasy.

Stwierdzić chyba obdarzono większym zaufaniem tych ludzi. Wszak korzyści z ich działalności są ewidentne, widac to gołym okiem na rynku, a zniechęcić agentom nie ma znów czego. Za TAKĄ pracę powinno się chyba dostawać więcej niż przeciętne, linia sprawa, że zdolności naszych inżynierów powinny być nieco inaczej wykorzystane. Ale to już odrębny temat...

Violetta KALUŻNY



Od 1. 01. sklep z obuwniczym przy ul. Demakowa funkcjonuje na innych zasadach. Fot. W. JASZCZUK

## „Bady!” na Panią, czyli o reformie w podstawówce

Teoria reformy zakłada funkcjonowanie skomplikowanych mechanizmów ekonomicznych, a wśród nich — ruch cen. Reformatorska praktyka nie bawi się w mechanizmy, wychodząc zapewne z założenia, że te ostatnie i tak zwykły się psuć. Praktyka kocha ceny, a co do ruchu, uznaje wyłącznie kierunek w górę. Wysokie aspiracje cenowe stały się więc dla przeciętnego zjadacza chleba symbolem, ba synonimem reformy.

W powszechnej świadomości najbardziej pazerne na grosz, krwiopicznie, nie przebierające w środkach, są zakłady przemysłowe. Fakt ten zdaje się nie budzić żadnych wątpliwości, toteż spotyka się z powszechnym potępieniem. W cieniu wyzyskiwaczy przemysłową wyzyskiwani. Do tych ostatnich zwykło się zaliczać zwłaszcza nauczycieli. Echa ciężkiej doli nauczyciela rozbrzmiewają wszędzie, gdzie tylko znajdzie się ktoś chętny do słuchania. Nie szczędzą im m. in. długopisów i słów współczucia dziennikarze, wstydliwie przemilczając fakt, że ich własne pensje równe są pensjom znacznych pedagogów...

Do napisania powyższej tyrady skłonił mnie telefon jednej z czytelniczek „GNH”. Otóż, wspomniana pani stwierdziła, że jej latorośl kończy właśnie szkołę podstawową, a ona po prostu w związku z tym „nie wytrąbia”. Z trzech powodów. Po pierwsze — szkolni decydenci uznali, że osiem lat

wspólnej mordęgi należałoby uczcić młode spędzonym dniem poza Krakowem. No i... postanowili wywieźć młodzień do Oświęcimia. Koszt wyprawy — 2000 złotych (!) „Nie puszczać córki, bo mnie na to nie stać — oświadczyła nasza czytelniczka. — Wybiórę się tam z nią któregoś dnia sama i prawdopodobnie we dwójkę nie stracimy takiej kwoty jak ja, której żąda szkoła”.

Druga sprawa: komers a 1000 zł. — Za moich czasów wystawny komers urządzano dla klas maturalnych, natomiast absolwenci podstawówki podejmowani byli paczkami i oranżadą. Bawili się przy magnetofonie i całkowicie im to odpowiadało.

I wreszcie trzecia przyczyna frustracji naszej czytelniczki. Chodzi o składkę „na Panią”. Żeby zrehabilitować Jej trud i poświęcenie, komitet rodzicielski urządził, że każde dziecko uiszcza na ten cel tysiąc złotych. W klasie mojej córki jest 36 uczniów. A więc Pani dostanie prezent za 36 tysięcy złotych... Chciałabym tyle zarabiać. Myślę, że wystarczyłoby się złożyć po 500 złotych... I tak dąłoby to w sumie 18 tysięcy na prezent dla wychowawczyni. Jak mi wiadomo z opowiadań dziecka, podobne praktyki są też w innych szkołach.

A mnie się wydaje, że wystarczyłoby w zupełności 200 złotych od lebaka. Kwota wielkości 7200 zł wystarczyłaby i na piękny bukiet, i na symboliczną pamiątkę po odchodzącej klasie.

Tak więc i szkoła znalazła się w wartkim nurcie kiepsko pojętej reformy. I w żadnym wypadku nie chcę tu wieszać psów na nauczycielach, bo nie oni, ale nadgorliwi rodzice ustalili taką a nie inną kwotę. Ci sami rodzice, którzy każdego dnia psioną na rosnące w zastraszającym tempie ceny. Nie kto inny, jak te matki, którym nie starcza do końca miesiąc... Chciałabym się rzec: — Ludzie, opamiętajcie się! Nie „reformujcie” swej świadomości w niewłaściwy sposób. Nie okradajcie swych dzieci!

CZESŁAW BIEL

PS. Wiadomość z ostatniej chwili: koszt wycieczki do Oświęcimia spadł do 500 zł w następstwie usprawnień organizacyjnych.



**Już WKRÓTCE, 19 bm.** wybierzemy 108 tysięcy radnych stopnia podstawowego i blisko 7 tysięcy radnych stopnia wojewódzkiego. Te dane wynotowałem z wystąpienia Leona Lijowskiego, występującego w charakterze lektora, podczas przedwyborczych spotkań z kandydatami na radnych, które odbywały się w Hucie im. Lenina. Na tych spotkaniach podobnie zresztą jak i na pozostałych, dużo mówiono o nowelizacji ustawy (a właściwie dopiero o projekcie tej nowelizacji), o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Właśnie na tym projekcie, miejmy nadzieję, że także na samej nowelizacji ustawy, budujemy nasze nadzieje, związane z lepszym funkcjonowaniem rad narodowych w przyszłości — powiedział Leon Lijowski. — Nadzieje tym większe, im większa nasza świadomość, że cała kampania wyborcza przebiega w dość trudnej sytuacji ekonomicznej i gospodarczej naszego kraju.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że po raz pierwszy po wojnie będziemy wybierać, a nie głosować na określony program czy określoną listę osób. Bardzo długo domagaliśmy się takiego modelu demokracji. Teraz musimy skreślać, a więc tylko co drugi lub co trzeci, znajdujący się na liście, zasiądzie dzięki naszemu wyborowi w radzie. Wiele osób, także kandydatów na radnych, zadaje sobie pytanie, czym objawi się nowe funkcjonowanie rad narodowych? Badania potwierdzają, że nie wszystko udawało się, zgodnie z oczekiwaniami, załatwiać radnym poprzednich kadencji. Niektóre rady miały większe możliwości od innych. W jednych było sporo ludzi naprawdę kompetentnych, w innych nie brakowało ludzi bardziej „dekorujących” radę niż aktywnych w działaniu. Często mówi się

PRZED 19 CZERWCA I PO...

## Pogoda dla odważnych?

obecnie o tym, że radni nie mieli możliwości finansowych, by spełniać nadzieje i oczekiwania swoich wyborców. Inni dodają jeszcze tutaj słabą pozycję rad narodowych w systemie władzy lokalnej.

Prace nad nowelizacją ustawy trwały wiele miesięcy. Tysiące ludzi z różnych środowisk wypowiadały się na temat projektu nowelizacji. Aktu finałowego, czyli uchwalenia nowelizacji ustawy przez Sejm można się spodziewać z dniem fachuwców między 10 a 15 bm. Wśród wielu ważnych zagadnień, o których mówi się w projekcie nowelizacji ustawy, jest także problem rozszerzenia kompetencji rad. Mówiąc wprost, władze centralne przekazały wiele z własnych kompetencji do szczebla wojewódzkiego, a ten z kolei niektóre swoje uprawnienia do szczebla podstawowego. Dotyczy to również możliwości finansowych. Obecnie obowiązująca jeszcze ustawa stworzyła w tym kierunku prawne przesłanki, jednak przekazywanie zadań i uprawnień „w dół” postępuje powoli i niedostatecznie. Pomimo elementów stymulujących to przekazywanie kompetencji proces ten nie zakończy się od razu w lipcu czy sierpniu tego roku. To potrwa przynajmniej kilka lat.

Planuje się przekazywanie przedsiębiorstw centralnych do dyspozycji terenu. Dzięki temu, chodzi o podatki, pozyskiwane będą nowe środki finansowe. Nie brakuje jednak w tej chwili wątpliwości. Ludzie pytają, czy to będą zakłady, które znakomicie prosperują, wykonując swoje zadania produkcyjne, czy może te, które należałoby zaliczyć do „kulejących”? To zagadnienie wymaga dużej odwagi władz terenowych. Nowe rady narodowe dostaną (mamy taką nadzieję) uprawnienia powoływania do życia własnych zakładów. Staną się ich organami założycielskimi. Będą to przykładowo firmy takich branż, na których produkty czy usługi istnieje największe zapotrzebowanie.

Z dniem obserwatorów procesu powstawania nowej ustawy nadchodzi czas dla ludzi odważnych i mądrych, dla tych którzy chcą pracować. Natomiast ci, którzy uważają, że dotychczasowe formy działania były wystarczające, będą musieli jeszcze raz sobie wszystko przemyśleć albo wycofać się z życia publicznego. Oczywiście, wiele było w przeszłości doświadczeń pozytywnych, a więc nowi radni powinni budować własny program działania, także na tych pozytywnych doświadczeniach swoich byłych kolegów. Dodatkowo projekt nowelizacji ustawy daje radom ogromną samodzielność, umocnienie finansowe, stymuluje dużą społeczną aktywność radnych, wnosi zwiększenie kompetencji rad narodowych szczebla podstawowego i przyspiesza możliwość działania w terenie. Miejmy nadzieję, że nowi radni, których wybierzemy, będą na miarę nowych przepisów. Wiele w ich, a dzięki nim w naszych rękach.

Jacek KRAĞ

# „INWESTYCJA”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

jak widać jednak skutecznie funkcjonuje i obecnie w ramach samorządności i samofinansowania przedsiębiorstw. No cóż, zawsze trzeba jakoś ukryć marnotrawstwo i brak wyobraźni.

Jak wynika z informacji obecnego inwestora miało tu kiedyś być zaplecze produkcyjno-usługowe. Cofnijmy się o kilka lat.

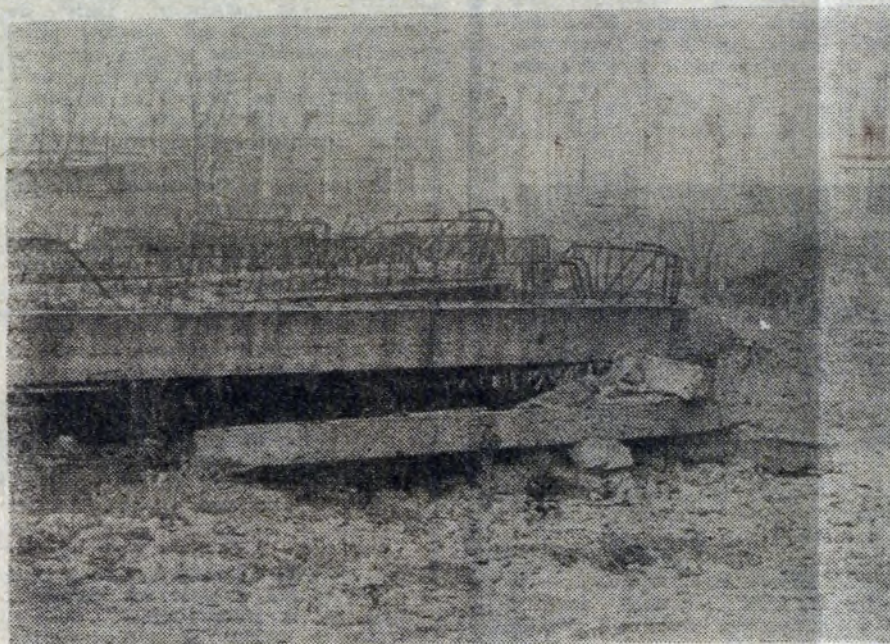
Wtedy też „Budostal-3” rozpoczął prace przy zagospodarowywaniu tego terenu. Po pewnym jednak czasie okazało się, że ówczesne kierownictwo firmy przeliczyło się w swoich planach i postanowiło zgodnie sprzedać nieufinansowaną inwestycję. Następnym właścicielem zostało Przedsiębiorstwo Budownictwa Odnowy Zabytków i Produkcji Przemysłowej „Budostal”. Planowano tutaj w kooperacji z KM HiL uruchomić zakład produkujący wełnę mineralną. Zwieziono sprzęt budowlany, materiały. Nagle decydenci zorientowali się, że: po pierwsze uzbrowienie terenu to wydatek około 700 mln zł, po drugie zakład taki wymagałby budowy bocznicy kolejowej, co łączyłoby się z położeniem nowej linii ciągniętej aż z Ruszczy. No i tak kolejny właściciel reliktu budowlanego lat siedemdziesiątych wycofał się z wcześniej zakładanych planów i ustaleń. Ktoś kiedyś powiedział: „myślenie ma cholerną przyszłość”, okazuje się jednak, że nie zawsze i nie wszędzie, a kliniczny niemal przypadek — zaprzeczający tej dewizie stanowi działalność decyzyjna kilku dyrektorów (byłych ?) nowohuckich

przedsiębiorstw budowlanych. Dlaczego kilku? Otóż obok niszczonego zaplecza, które ongiś zamierzało przejąć MPK na bazę naprawczą, trwała o wiele starszy zabytek budowlany. W szczytnym polu las betonowych pali i rusztowań. Od stróża pilnującego od kilku lat (!) sąsiedniej zapomnianej budowy dowiedzieliśmy się, że jest to ponoć własność „Budostalu-10”.

Obrazek z peryferii wielkiej aglomeracji. Ktoś coś zaczął, ktoś to kupił, ktoś... Za tymi „ktosiami” stoją konkretne osoby, za ich decyzjami rzucane w błoto nakłady finansowe. Czy ktoś za to odpowiedział, czy ktoś poniósł konsekwencje za mylne decyzje za marnotrawstwo? A swoją drogą uważa władz dzielnic, i administracyjnych, i politycznych, polecamy najmłodsze nowohuckie „zabytki”. Pozostałości po radosnych latach siedemdziesiątych skrywają zapewne jeszcze wiele takich „smakowitych kąsków” inwestycyjno-budowlanych. A na razie bazy przeróżnych firm doskonale prosperują w centrum dzielnicy (patrz „tyły” DH „Wanda”) stanowiąc wątpliwą ozdobę Nowej Huty i kłopotliwe sąsiedztwo dla pobliskich lokatorów.

PS Jak wynika z informacji dyrektora PBOZ i PP „Budostal”, toczą się ponoć rozmowy dotyczące sprzedaży zaplecza produkcyjno-usługowego przy ul. Rzepakowej. Zarówno cena, jak i nazwa kontrahenta owiane są mgłą tajemnicy.

(mar)



FOT. MAREK DĘBICKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

pod hasłem daleko idących zmian w systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego w sytuacji, kiedy nie wiemy do końca, jakie będą te zmiany. Wszystko przebiega pod hasłem, że będzie lepiej, ale nie ma jeszcze ustawy określającej rolę i znaczenie rad narodowych. Sejm nie uchwalił ustawy. Co prawda mówi się o nadaniu osobowości prawnej radom, tworzeniu własności komunalnej, daniu większych możliwości radom w postaci samodzielności finansowej, ale są to na razie pobożne życzenia. Miejmy nadzieję, że szybko zostaną zrealizowane.

— Ten ma władzę, kto ma pieniądze. Na dziś organy samorządu terytorialnego były bardziej ciałami opiniującymi i zabiegającymi niż decydującymi. Czy nowe wybrane organy władzy będą miały władzę?

— W kwestii samodzielności finansowej są na razie zapowiedzi, jeżeli zostaną zrealizowane w praktyce, umocni to pozycję rad narodowych. Mnie przede wszystkim interesuje usytuowanie rady osiedla. Z własnej praktyki stwierdzam, że możliwości decydowania tej rady zależą od jej składu członkowskiego. Je-

śli są w naszym gronie ludzie kompetentni to mamy większe szanse na mądrą decyzję. Drugi czynnik wiąże się z pierwszym. Pozycja i tzw. „układy” członków rady zwiększają jej możliwości działania. Jako członkowie rady więcej wygrywamy dogadując się z

zwoleńnikami pełnej „zasady domicylu”, tzn. żeby o sprawach danej społeczności decydowali ci, co w niej stale przebywają.

— Moim zdaniem widać ostatnio pewną niechęć do działalności społecznej. Zauważa

— W takim razie jako prawnik zapytam cię, czy w tym wypadku jest sens tworzyć demokratyczne rozwiązania prawne, jeśli społeczeństwo nie będzie chciało z nich skorzystać, jeśli brakuje pewnej świadomości i kultury politycznej.

misach i pełnej frekwencji wszyscy rozchodzili się z poczuciem udziału w podejmowaniu decyzji.

— Niestety, u nas ta sztuka przekonywania społeczeństwa nie wychodzi. Dlaczego?

— W Polsce niektórzy politycy uważają, że sam fakt posiadania prerogatyw pozwala im rządzić społeczeństwem za pomocą telefonów i podejmowanych decyzji. Tymczasem do ludzi trzeba po prostu wyjść i z nimi rozmawiać, przekonywać do podejmowanych decyzji. Nasza rada osiedlowa posiada poprawne stosunki z władzami dzielnicy, gdyż próbujemy się dogadać. Uwzględniając realia, domagamy się na zasadzie kompromisu tego, co możemy osiągnąć.

— Dlaczego ty, adiunkt szacownej uczelni, zaabsorbowany pracą naukową, działasz tak aktywnie w radzie samorządu swojego osiedla?

— Odpowiem wprost: gdybym miał swoją wille, to bym o nią dbał. Mój blok jest moim domem rodzinnym. Warunki, które powstaną w moim osiedlu, mnie dotyczą i moich dzieci. Chcę żyć w czystym otoczeniu i zagospodarowanym, dlatego staram się do tego przyczynić.

## — Mój blok jest moim domem rodzinnym

administracją niż z nią walczyć. Ludzie kompetentni są wymagającymi partnerami dla „władzy”.

— Co ty jako prawnik konstytucjonalista wywalczyłeś dla swojej rady w tych wyborach?

— Posługując się umiejętnie znajomością prawa: po pierwsze zapewniliśmy sobie w Kurdwanowie samodzielną okręg wyborczy. W większości mandatów obsadziliśmy mieszkańców osiedla. W kampanii przedwyborczej na podstawie art. 50 ust. o ordynacji wyborczej do rad narodowych udało się nam wyeliminować „obcych” kandydatów. Jestem

się bierność i niewiarę. Obywatele domagają się demokracji, a nie korzystają z otrzymanych uprawnień.

— Wbrew obiegowym opiniom uważam, że można ludzi zaktywizować do działalności społecznej. Ludzie ci muszą widzieć w tym swój interes. Jest to szczególnie widoczne przy czynach społecznych podejmowanych przez społeczność wiejską, ale i na osiedlu można znaleźć chętnych do zakładania ogródka jordanowskiego, bo będzie on służył ich dzieciom. Można ludzi zaangażować do pracy przy estetyzacji osiedla. Natomiast szersza aktywność jest trudniejsza.

— Nie należy rezygnować z postępowych i demokratycznych rozwiązań prawnych. Zgadzając się z tobą co do stanu kultury politycznej naszego społeczeństwa, uważam, że trzeba ją kształtować i oddziaływać na nią. Trzeba podjąć działalność agitacyjną. Trzeba tworzyć takie instytucje, które dają obywatelowi szansę partycypowania w podejmowaniu decyzji. Będąc we Włoszech w gminie Bolonia widziałem, jak agitatorzy zabiegali o akceptację społeczną decyzji podejmowanych przez władzę gminną. Początkowo ludzi w pierwszym dniu było mało i nie zgadzali się z mówcą. Po kilku dniach przy pewnych kompro-



# PIĄTEK — 3 VI

## PROGRAM I

16.15 Program dnia  
16.20 DT — wiadomości  
16.25 „Rambit” — teleturniej  
16.50 „Okienko Pankracego”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Za kierownicą”  
17.50 „Sprawa Józefa S.” — program o Józefie Słowackim  
18.30 „Małe kino”  
19.00 Dobranoc  
19.00 „Monitor rządowy”  
19.30 Dziennik  
20.00 „Dzięki Bogu już piątek” — film fab. prod. USA  
21.35 „Czas”  
22.05 Program publicystyczny

## PROGRAM II

16.00 Program dnia  
16.05 Studio sport  
17.30 Lokalny program publicystyczny  
18.00 Kronika  
18.30 „Polak podróżuje” — rep.  
19.00 Magazyn „102”  
19.30 „Dookoła świata”  
20.00 „Mazurówna, Mazurówna — portret artystki”  
20.25 Spotk. z I. Cembrzyńską  
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Filmy Carlosa Saury — „Nakarmić kruki”  
23.30 Studio sport  
1.05 Telewizja nocą

# SOBOTA — 4 VI

## PROGRAM I

8.55 Program dnia  
9.00 Kino najmłodszych — „Strzeż się dziewiętego syna” — baśń prod. radz.  
10.30 DT — wiadomości  
10.40 Stare, nowe, najnowsze  
11.35 Azymut  
12.05 W świecie ciszy  
12.35 Wędrowniki dalekie i bliskie  
13.15 Ze sztuką na ty  
14.00 Reportaż z przeszłości  
14.25 Losowanie Dużego Lotka  
14.35 Program sobotni  
14.40 Antologia dramatu powszechnego — Antoni Czechow: „Platonow”  
16.30 „Serce masz jedno”  
16.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat  
17.15 Teleexpress  
17.30 Plebiscyt piosenki — Opole '88  
18.30 Butik  
19.00 Dobranoc  
19.10 Z kamerą wśród zwierząt  
19.30 Dziennik  
20.00 „Rewolwer” — film fab. prod. włoskiej  
21.25 Włączamy kanał 5 (?)  
22.15 Tydzień w polityce  
22.25 Telewizyjny przegląd sportowy  
23.20 Kino sensacji — „Zbieg z Alcatraz” — film fab. prod. USA

## PROGRAM II

13.40 Konkurs 5 milionów  
14.25 Powitanie  
14.30 Telewizyjny koncert życzeń  
15.00 Magazyn auto-moto  
15.30 Atlas nadziei  
16.00 Zwierzęta świata — „Pora słońca” (2)  
16.30 Spektrum  
17.10 W kręgu kina  
18.00 Kronika  
18.30 Wielka gra  
19.30 Alfa i omega  
20.00 Festiwal muzyki — Łańcut '88  
21.00 Triennale tkaniny artystycznej  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Sir Alec Guinness” — film dok.  
22.45 Kwartet Janusza Muniaka  
23.15 Studio festiwalu krakowskich

# NIEDZIELA — 5 VI

## PROGRAM I

9.00 Teleranek  
10.30 DT — wiadomości  
10.35 „Osobliwości przyrody”  
11.05 7 anten  
11.35 Kraj za miastem  
12.05 Przyszłość zaczyna się w szkole  
12.55 Teatr dla dzieci — An-

drzej Maleszka — „Dziennik z planety Babel”  
13.35 Telewizyjny koncert życzeń  
14.25 Do trzech razy sztuka  
14.55 Serce masz jedno  
15.10 „Alhambra” — film dok.  
15.35 Prezydenci — Zachary Taylor  
16.05 Serce masz jedno  
16.20 Włoski cyrk w Polsce  
17.15 Teleexpress  
17.30 Studio sport — I liga piłki nożnej — ŁKS — Górnik Zabrze  
18.15 Marek Sierocki zaprasza  
18.30 Antena  
19.00 Wieczorynka  
19.30 Dziennik  
20.00 „Dom” (4) — serial TP  
21.30 Sportowa niedziela  
22.00 7 dni na świecie  
22.10 „Przeprowadzka” — program rozrywkowy

# TV

## PROGRAM II

8.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)  
9.30 Film dla niesłyszących — „Dom” (4)  
11.00 „Na tyłach wroga” — wojsk. progr. dok.  
11.30 Lokalny koncert życzeń  
11.55 Powitanie  
12.00 Kino rodzinne — „Wszystkie stworzenia duże i małe” (16)  
12.45 Niedziela w Pobiedziskach  
13.30 Sto pytań do...  
14.00 Bliżej świata  
15.00 Studio sport  
17.30 Rzecznik praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska  
18.00 „W poszukiwaniu wojny trojańskiej” (5) — „Imperium Hetytów”  
19.00 „Dzieci Arbatu” we Wrocławiu — rep.  
19.30 Festiwal Moniuszkowski w Kudowie Zdroju  
20.00 Studio sport  
21.00 Złote lata muzyki pop (3)  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Gdyby Wersal mi to opowiadał” (1) — film fab. prod. franc.

# PONIEDZIAŁEK — 6 VI

## PROGRAM I

16.15 Program dnia  
16.20 DT — wiadomości  
16.25 Klub zdobywców oceanów  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Herenstraat 10”  
18.30 Laboratorium  
18.50 Dobranoc  
19.00 Echa stadionów  
19.30 Dziennik  
20.00 Studio wyborcze  
20.10 Teatr TV — Per Plov Enquist — „Z tyłu glist”  
22.05 „Dzień na Xichangn” — film dok.

## PROGRAM II

17.25 Program dnia  
17.30 Rzyko — teleturniej  
18.00 Kronika  
18.30 To była telewizja  
19.00 Galerie świata  
19.35 Dźwięki i rozdźwięki  
20.00 Stan krytyczny  
20.30 Magazyn auto-sport  
21.00 Powtórka z historii — gen. Władysław Anders (1)  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Biografie — „Nicollo Paganini” (3)  
23.05 Rozmowy o cierpieniu

# WTOREK — 7 VI

## PROGRAM I

9.30 Domator  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 DT — reforma gospodarcza  
10.25 „Przychodnia na prowincji” (6)  
16.15 Program dnia  
16.20 DT — wiadomości  
16.25 Krąg — magazyn harcerzy  
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego

17.15 Teleexpress  
17.30 Człowiek dla człowieka  
17.40 Wspólna Polska, wspólne sprawy  
18.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy  
18.30 Diagnosta  
18.50 Dobranoc  
19.00 Kram  
19.30 Dziennik  
20.00 Studio wyborcze  
20.10 „Przychodnia na prowincji” (6) — serial prod. angielskiej  
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu  
21.45 „Ziemia nieobiecana” — film dok.  
22.25 Spory — progr. publ.

## PROGRAM II

17.25 Program dnia  
17.30 Lokalny program publicystyczny  
18.00 Kronika  
18.30 Mount Everest — wyprawa z 1978 r. — film dok.  
19.30 Galerie „Dwójki”  
20.00 Klucz do nowej muzyki  
21.00 Rozmowy intymne  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Ekranizacja literatury światowej — „Szachista Maelzela” — film fab. prod. franc.

# SRODA — 8 VI

## PROGRAM I

9.30 Domator  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 Szkoła dla rodziców  
10.20 „Skowronki” — film fab. prod. ZSRR  
16.05 Program dnia  
16.10 DT — wiadomości  
16.15 Losowanie Express i Super Lotka  
16.25 Tik-tak  
17.15 Teleexpress  
17.30 Piłkarska kadra czeka  
17.55 W wędkarskim klubie  
18.20 Dawniej niż wczoraj  
18.50 Dobranoc  
19.00 Sejmowe spotkania  
19.30 Dziennik  
20.00 Studio wyborcze  
20.10 „Wdowa Couderc” — film fab. prod. franc.  
21.40 Klub międzynarodowy  
22.35 Odcisywanie mgły

## PROGRAM II

17.25 Program dnia  
17.30 Magazyn „102”  
18.00 Kronika  
18.30 Małe ojczyzny  
19.00 Ojczyzna — polszczyzna  
19.15 Zwierzęta wokół nas  
20.00 Portugalia — progr. dok.  
21.00 Studio sport  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Diabeł” — film prod. polskiej  
22.15 Osądźmy sami

# CZWARTEK — 9 VI

## PROGRAM I

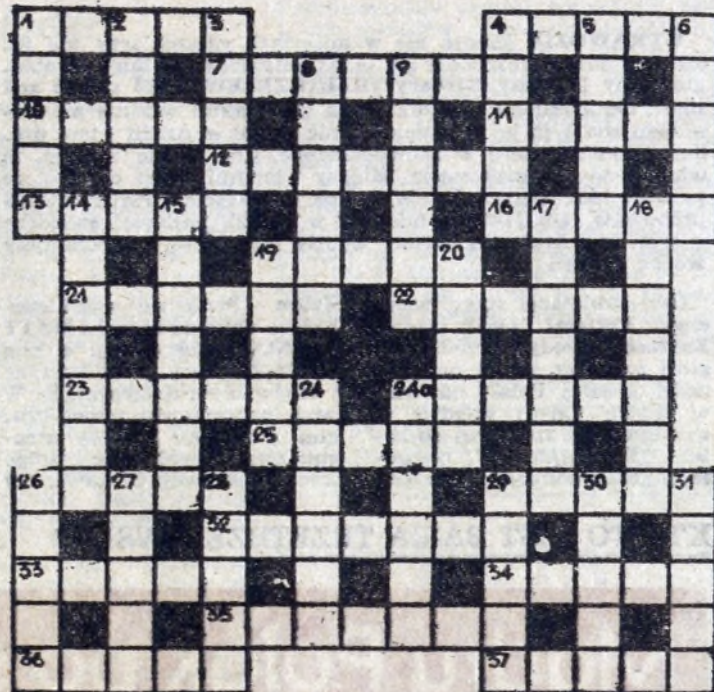
9.35 Domowe przedszkole  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 Domator dla dzieci  
10.20 „Zniknięcie” — film krym. prod. ang.  
15.50 Program dnia  
15.55 DT — wiadomości  
16.00 Patrol  
16.25 Kwant  
16.55 „Było sobie życie”  
17.15 Teleexpress  
17.30 XXIV Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '88  
18.50 Dobranoc  
19.00 Teraz  
19.30 Dziennik  
20.00 Studio wyborcze  
20.10 „Zniknięcie” — film kryminalny prod. ang.  
21.50 Pegaz  
22.40 DT — komentarze

## PROGRAM II

17.25 Powitanie  
17.30 Lokalny program publicystyczny  
18.00 Kronika  
18.30 Wiem wszystko — teleturniej  
19.00 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole’a”, cz. 1 — film prod. ang.  
19.30 Konsylium kliniki zdrowego człowieka  
20.15 Studio sport  
21.00 Express reporterów  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Odnova” — film fab. prod. franc.  
23.30 Wieczorne wiadomości

# KRZYŻÓWKA

nr 23



**POZIOMO:** 1. klucz do sezamu, 4. kolarzy się z popytem, 7. ma swój dzień pierwszego czerwca, 10. nadgraniczna rzeka, 11. rodzaj dźwigni, 12. mnich pustelnik, 13. jest w palenisku, 16. cenny nasyjnik, 19. półwysep w Azji pld.-zachodniej, 21. weteran pracy, 22. np. Krynica, 23. najstarszy członek rodziny, 24a. część Jugosławii, 25. część dworca kolejowego, 26. podpora budowli, 29. kanikuła, 32. szczególnie przedmiot związany z życiem przedstawianej w sztuce osoby, 33. pracuje pod wodą, 34. hitlerowski obóz dla oficerów, 35. powolny taniec, rodzaj walca, 36. elektroda, 37. twórca.

**PIONOWO:** 1. duma, ambicja, 2. lek, zdenerwowanie, 3. zemsta, 4. rodak, 5. robotnik leśny, 6. służyły do mielenia ziarna, 8. gaz musztardowy, 9. nadziewane ciasto, 14. poeta, autor „Mrzatonu”, 15. obszar, z którego wody spływają do wspólnego zbiornika, 17. rezystor, 18. dochód, zysk, 19. roztwór cukru, 20. kanał dyjska rzeka, 24. poborowy, 24a. największy port Indii, 26. Henry lub Jenny — aktorzy amerykańscy, 27. w muzyce: wolno, szeroko, 28. aktorka z „Czterech pancernych”, 29. zasłona, 30. figura w kartach, 31. ściśle ustalony porządek.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 9 bm. włącznie. Decyduje data stempla pocztowego.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21

**POZIOMO:** 7. automat, 8. musztra, 9. pociąg, 10. orbita, 11. amper, 14. plusk, 17. skala, 19. lektura, 20. molo, 21. Gobi, 22. Siersza, 23. placz, 26. nazwa, 29. „kamaz”, 31. szakal, 32. bazyt, 33. sklejka, 34. równina.

**PIONOWO:** 1. pukiel, 2. pogłos, 3. fauna, 4. bufor, 5. czubek, 6. brutal, 12. makietka, 13. emulsja, 15. umowa, 16. kłosz, 17. sagan, 18. arbuz, 24. Łazuka, 25. cukier, 27. antena, 28. Wisznia, 29. kleks, 30. zbiór.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki z 21. numeru „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Janusz Lipka 32-541 Trzebinia-Siersza ul. Bolesna 8, Andrzej Sikora 31-845 Kraków os. Dąbrowszczaków 5/43, Andrzej Szymański 31-962 Kraków os. Krakowiaków 11/13. UWAGA: Nagrody wysłamy pocztą.

# PROPONUJEMY

## KINA

**SWIT** godz. 16.00 „Hong Dong Hui karate mistrz” prod. koreańskiej, od 12 lat, godz. 18.16 „Luk Erosa” prod. polskiej, od 18 lat, godz. 20.30 „Commande” prod. USA, od 18 lat (film przedpremierowy).  
**SWIATOWID** godz. 16.30 i 18.30 „Kingsajz” prod. polskiej od 12 lat, godz. 20.30 „Bez litości” prod. USA, od 18 lat.  
**SEINKS** Studyjne 3 bm. godz. 18.00 DKF KROPKA cykl: „Świat komedii”, godz. 20.50 „Czułe słówka” prod. USA, od 16 lat, 4 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Czułe słówka” 5 bm. godz. 11.00 i 12.00 Poranek: Bajki prod. pol. b.c., godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Czułe słówka”.

## TEATR LUDOWY

3 bm. godz. 18.00 „Dożywocie”, godz. 17.00 i 19.30 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 4 bm. godz. 11.00 „Dożywocie”, godz. 17.00 i 19.30 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 5 bm. godz. 19.15 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś” (premiera prasowa), 6 bm. teatr nieczynny, od 7 do 9 bm. godz. 18.00 „Dożywocie”, godz. 17.00 i 19.30 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”.

## WCZASY Z KURSEM SAMOCHODOWYM

UNIwersytet Robotniczy ZSMP KM HIL w Krakowie, os. Młodości 1

## OGLASZA NABÓR

na skrócony kurs samochodowy kat. „B” połączony z wczasami w Ośrodku Wypoczynkowym Huty im. Lenina w Czorsztynie.

Rozpoczęcie kursu 8 sierpnia br. o godz. 18 w Krakowie, os. Młodości 1.

Pobyt w Czorsztynie od 1 do 14 września br.

Bliższych informacji udziela sekretariat Ośrodka Szkolenia Kierowców UR ZSMP Hil, tel. 44-38-90.



# POGŁOSY

**WPRAWDZIE** jeszcze nie w milionach egzemplarzy, ale już całkiem dobrze rozchodzi się za Atlantykiem i w Europie ubiegłoroczny longplay **Barbary TRZETRZELEWSKIEJ** „Time and tide”. Od kilku lat mieszka Basia (good takim właśnie pseudonimem znają ją jej wielbiciele i nie tylko) w Anglii i tam próbuje zrobić karierę w showbusinessie. Coś mi się wydaje, że uda się to jej znakomicie. Między innymi także dlatego, że próbuje tam, a nie tutaj. W Polsce, oczywiście, również kiedyś próbowała, ale fakt, że mieszka w Anglii, najlepiej świadczy o tym, że z krajowej kariery wyszły naci. Może przypomnijmy trochę historii.

Czy pamiętacie stary, poezyczny **Pamięć**? Otóż zanim **Zbyszek Holdys** przedstawił swój rockowy zespół publiczności, cała Polska, grzając w trochę innym składzie w warszawskiej, należącej do hotelu „Europejskiego”, restauracji „Kamieniolomy”. Było to

dobrze. Stała się wokalistka bardzo dobrego zespołu **MATT BIANCO**, nagrywając z nim ciepło przyjętą przez krytykę i fanów płytę długogrającą. W sesji nagrałowej przed drugim albumem już nie uczestniczyła, wybierając drogę kariery solowej. Ciekawe, czy

jej muzyki. Kiepska muzyka potrzebuje ogromnych akcji reklamowych, dobra sprzedaje się sama.

**Mądry Polak po szkodzi.** Teraz możemy narzekać, bo **Basia** robi karierę nie w naszym kraju, ale czy to aby nie jest dla niej lepiej? Tutaj czekałaby jeszcze kilka lat, przy dużym szczęściu, silnej woli i sprzyjających układach na wydanie swojej płyty długogrającej. Jedną z rodzimych firm fonograficznych wydałaby tę płytę w nakładzie 30 tysięcy egzemplarzy, a w radiu usłyszeliśmyby kilka razy piosenki z tego albumu. Aby zarobić na życie, **Basia** wyruszyłaby w trasę, dając koncerty w różnych domach kultury, świetlicach i klubach. Świat na pewno nigdy by o niej nie usłyszał. Czy więc można mieć do niej pretensje, że wybrała inną drogę kariery? Tam ją robi dużo szybciej

## Malarstwo i poezja Antoniego Kwieka

**WYSTAWY** malarstwa, czasem autorów profesjonalnych, a najczęściej plastyków-amatorów, odbywają się w nowohuckim **Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy** dość często i mają zwykle wysoką markę. Tym razem wernisaż malarstwa był z gruntu nietypowy, twórczość **ANTONIEGO KWIEKA**, utalentowanego malarza w chwilach wolnych od pracy, a zawodowo, kierowcy samochodowego w Nowohuckim „Transbudzie”, prezentowana była równolegle z jego poezją. Dodajmy od razu, bo to bardzo ważne: w obu tych dziedzinach osiągnął autor rezultaty naprawdę godne uwagi.

O twórczości malarzkiej Antoniego Kwieka interesująco mówił profesor ASP, znakomity popularyzator sztuki **Ignacy Trybowski**. Podkreślił autentyczność przebiegającą z prac tego artysty, dojrzałość formy, świetną kolorystykę. Obrazy jego, głównie pejzaż ojczyzny i trochę marynistyki, po prostu bardzo się podobają, a i krytycy wyrażają się o nich pochlebnie.

Dawno nie widziałem tak licznej publiczności na wystawie malarstwa w „Empiku”. Zresztą później, już w sali klubowej na części poetyckiej wieczoru, prawie wszystkie fotele były zajęte. Chwałę pomysł oprawy muzycznej, jaka towarzyszyła prezentacji wierszy A. Kwieka: czytał je aktor Teatru „Bagatela” w Krakowie, a dodatkową „porcję” nastroju dostarczał słuchaczom muzyk — skrzypek.

**Co powiedziec o poezji Antoniego Kwieka?** Otóż stwierdzę tylko, że jest piękna, wzruszająca, naprawdę wysokiego lotu. Siedzący obok poety-kierowcy **Stanisław Franczak**, mistrz „wiązanego słowa”, uznany krakowski poeta, bardzo ciepło i z uznaniem mówił o twórczości A. Kwieka. Zna go, współpracował z nim bowiem podczas „warsztatowych” zajęć — prowadzonych również na terenie Klubu MPiK w Nowej Hucie, z grupą członków Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Po recytacji, to znowu ewenement, potoczyła się żywa, ciekawa dyskusja, a twórcy postawiono wiele pytań.

Jerzy DANEK

### KTO TO JEST BASIA TRZETRZELEWSKA?

## Mądry Polak po szkodzi

latem 1978 roku, a w składzie formacji o nazwie „Perfect — Super Show and Disco Band” występowała między innymi **Basia Trzetrzelewska**. Próbowali wtedy wepchnąć swoje numery na radiową antenę, odwiedzali często „Pagart”, proponując wystąpienie ich za ocean. Nikt nie miał dla nich czasu, nikt nie chciał poważnie rozmawiać. Sukcesem, z którego, jak twierdzili niektórzy, powinni być dumni, stała się płytowa sesja u **Krzysztofa Krawczyka**. Kombinując różnymi sposobami udało im się, właściwie prawie prywatnymi kanałami, wyjechać do Chicago na muzyczne saksy.

**Zbyszek Holdys** z kolegami wrócił jednak szybko do kraju, trafiając akurat na rozwijający się w ekspresowym tempie rockowy boom. **Basia Trzetrzelewska** już nie wróciła. Nie wiem, chociaż mogę się domyślać, dlaczego pozostała na Zachodzie: wiem natomiast że wyszło jej to na

była to jej własna decyzja, czy może ktoś ją do tego namówił. Widząc jej ogromny talent. Zapytacie w tym miejscu, dlaczego nikt w Polsce tego talentu nie dostrzegł? No właśnie, dlaczego?

Na to pytanie nie otrzymamy odpowiedzi, a lista piosenek, piosenkarzy i zespołów, które nie zrobiły w naszym kraju większej kariery, a mogłyby ją zrobić na Zachodzie, na pewno jest o wiele dłuższa. Nie od dziś wiadomo, że nie istnieje w naszym kraju zawód, który się nazywa menedżer muzyczny. Są oczywiście ludzie, którzy wykonują obowiązki menedżerów, ale sam zawód jako taki nie istnieje. Menedżer, który wyłansował **Basie**, z pewnością nie był w niej zakochany, nie pałał też sentymentem do naszego kraju. Po prostu jako fachowiec doszedł do wniosku, że talent polskiej wokalistki jest wystarczającą gwarancją na profity uzyskiwane ze sprzedaży

i przyjemniej, chociaż także w pocie czoła.

Coś niepojętego jest w polskich karierach poza granicami naszego kraju. Podobno największy komercyjny sukces, czyli duet „**Marek i Wacek**”, swojej pozycji w świecie nie zawdzięcza rodzimym menedżerom. **Krzysztof Pełderecki** bardziej lubiany i częściej słuchany bywa w innych krajach niż w Polsce. Może wystarczą te dwa przykłady. Wśród wielu innych przyczyn kłania się w tym miejscu nasze polskie piekielko. Gdy tylko ktoś wychyli się z niego za bardzo, koledzy natychmiast ścigają go w dół. Najważniejsze przecież, abyśmy wszyscy zdrowi byli, kto by się przejmował takim drobniactwami, że świat nie ma bladości pojęcia o polskiej muzyce współczesnej. Czy wierzyacie, że fani na Zachodzie kojarzą **Basie** z jej nadwiślańską Ojczyzną?

Jacek KRAĞ

## MÓWIWY PO POLSKU

W OSTATNIM numerze „Przekroju” (z 29 maja br.) ukazał się wywiad red. **Teresy Bętkowskiej** z prof. **Zofią Kurzową** z UJ o badaniach nad stanem języka polskiego w niektórych republikach ZSRR. Wywiad jest bardzo interesujący; dowiadujemy się z niego, iż w Związku Radzieckim żyje dziś 1 150 991 osób, które deklarują polską narodowość, ale wraz z jej poczuciem nie idzie w parze czynna znajomość języka polskiego i posługiwanie się nim na co dzień. Niemal 67 proc. Polaków używa wyłącznie języka rosyjskiego.

Nie o zawartość treściową mi jednak chodzi, ale o ... poprawność językową (polską) zarówno dziennikarki „Przekroju”, jak i prof. Kurzowej. Oto na jedno z pytań: — **Dlaczego Pani Profesor podkreśla słowa „nie ludowymi”?**, pada odpowiedź: — **Bowiem** (rozstr. moje — przyp. aut.) do powstania polskich gwar ludowych doszło wyłącznie na pograniczu białorusko-litewskim (...).

Nie wiem, czy wywiad był autoryzowany, czy nie, ale jeśli był, to jestem zdumiony, iż wybitny językoznawca rozpoczyna odpowiedź od słowa **bowiem**, które w dodatku umieszczone jest na pierwszym miejscu w zdaniu! Zgodnie z prawidłami polskiej składni **BOWIEM** jest spójnikiem, który przylacza zdania wyrażające przyczynę, wyjaśnienie, uzasadnienie treści zdania podrzędnego (a więc występuje w zdaniach złożonych, a nie pojedynczych!) i stawia się go zawsze na drugim lub dalszym miejscu w zdaniu, w którym występuje (podobnie zresztą jak spójnik **zaś**). Należało więc napisać: Do powstania bowiem polskich gwar (...) albo inaczej: **Dlatego że**, ponieważ do powstania gwar (...), gdyż pytanie brzmiało przecież: **Dlaczego...**?

Uchybienie to jest jednak niczym w porównaniu z fatalną wpadką w ostatniej wypowiedzi prof. Kurzowej: (...) **A ta enklawa na Litwie? Przyszło by** (rozstrzeleń moje — przyp. aut.) **tu mówić o roli, jaką spełnia tam inteligencja**. Toż to przecież błąd ortograficzny! **Przyszłoby** to oczywiście forma osobowa (choć używana tu bezosobowo), a jak wiemy z nauki ortografii formy osobowe czasowników z partykulą **by** pisze się zawsze **razem!** (np. **przyszłoby** do mnie, **zrobiłoby** to dzisiaj, **należałoby** pojechać na wakacje itd.), a więc także: **Przyszłoby tu mówić o roli (...)**, w przeciwieństwie do form nieosobowych: **otwarto by**, **zrobiono by**, **można by** itd.).

Prawdę mówiąc, nie wierzę, by był to błąd prof. Kurzowej (podczas autoryzacji mogła go przeoczyć). Obwiniam o to wykroczenie przeciwko poprawnemu pisaniu w ojczystym języku w pierwszej kolejności autorkę wywiadu, w drugiej sekretariat odpowiedzialny (który to czytał), a wreszcie korektę. I pomyśleć, że taki lapsus przytrafił się tak szacownemu tygodnikowi jak „Przekrój”...

Maciej MALINOWSKI

NCK zaprasza 4 i 5 bm. na „Dni Kultury Chińskiej”. W programie cykl imprez dla dzieci i młodzieży zorganizowany przy pomocy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej w Krakowie. W ramach „Dni” zobaczymy także 5 bm. o godz. 11 pokaz chińskiej sztuki walki Kung Fu Wu Shu (bilety po 220 zł).

7 bm. o godz. 13 NCK zaprasza na finał konkursu „Polskie inicjatywy pokojowe na tle osiągnięć Światowego Ruchu Pokoju”. W teatrze Lektor Szkolnych zobaczymy „Kronikę Galla Anonima”, spektakl w wykonaniu aktorów scen kra-

### KULTURA

kowskich (bilety po 75 zł). 7 bm. o godz. 9, 10.30 i 12. DKF „Zgaga” proponuje w czerwcu (9, 16, 23 i 30 bm.) przegląd pt. „Polskie filmy Jerzego Skolimowskiego”. Karnety można kupować w NCK.

Galeria „Centrum” zaprasza na kilka, bardzo ciekawych wystaw. Do 19 bm. w sali 211 można zobaczyć wystawę ryb, gadów i eksponatów egzotycznych, do 15 bm. czynna będzie wystawa plakatu zachodniemieckiego, natomiast do końca czerwca można oglądać chińskie malarstwo zwojowe Tian Wei.

„Swing Time” to hasło, które elektryzuje wszystkich zwolenników wieczorów muzyczno-rozrywkowych dla seniorów w NCK. Kolejne spotkanie odbędzie się 6 bm. o godz. 17. (Jack)



Prof. dr **Yves Rocard** z Filadelfii stwierdza, że człowiek spośród innych istot żywych jest najbardziej podatny na przyciąganie pola magnetycznego i na wszelkie związane z tym przekształcenia. Jeśli więc jesteśmy tak bardzo podatni, powinniśmy przede wszystkim wiedzieć, jak i czym się zabezpieczać. Warto też wiedzieć, gdzie są te najbardziej wrażliwe punkty naszego ciała. Można je dokładnie zlokalizować w sześciu miejscach: w odczołach, karku, łokciach, kolanach, pachwinie i stopach, dokładniej piętach, a występujące tam receptory są wybitnie wrażliwe na przyciąganie magnetyczne. Jest to o tyle istotne, że znajdują się one w pobliżu nerwów i mięśni mających istotny wpływ na równowagę ciała i długość życia.

Prof. dr **Yves Rocard** udowadnia, jak daleko zbliżenie z naszym zachowaniem, głównie w czasie snu, są wszelkie reakcje na zmiany pola magnetycznego. Trudno w tej chwili jednoznacznie określić na ile to pole osłabia nasz organizm, a w jakim stopniu wpływa na samopoczucie, gdyż ciągle nie ma precyzyjnej aparatury. Jest rzeczą niepodważalną, że nie tylko osłabia organizm, lecz również wpływa na nasze życie, zwłaszcza że każdy człowiek reaguje inaczej na ziemskie przyciąganie. Nie można wykluczyć, że w niedalekiej przyszłości łódka będą miała zupełnie inny kształt, wykonane będą ze specjalnego tworzywa, a ludzie wybitnie podatni na ziemskie przyciąganie zostaną wyposażeni w odpowiednie przedmioty chroniące ich przed nieszczęściem, wytracające szkodliwe dla organizmu działania.

Chińczycy od kilku wieków, zanim zaczęli budować dom, korzystając z dorobku nauki pod nazwą „fong-czoi” i pomocy geofizyków wyposażonych w zwykłe kompasy, uzupełniane jedynie symbolami gwiazdowymi i kosmicznymi, zdają się dość klarownie potwierdzać, jak dalece nieobojętne dla zdrowia jest dokonanie wyboru miejsca. Wiemy też i o tym, że pole magnetyczne ma różne działania w zależności od otoczenia i tzw. ekranu czy tła. W tym tle jawią się najczęściej groźne dla organizmu podziemne żyły wodne, rysy, szpary i inne szczeliny.

Zanim geobiologia w pełni się rozwine, skorzystajmy z doświadczeń zwykłego kompasu, dbając o właściwe położenie ciała podczas snu.

Wasz DORADCA



# SPORT SPORT SPORT

**P**RZED niesłychanie trudnym zadaniem stawienia czoła samemu liderowi gr. II ligi i zdecydowanemu kandydatowi do awansu do ekstraklasy — Stali Mielec — stanął w ubiegłą niedzielę piłkarz Hutnika. Ich wieloletnimi atutami były jedynie własne boisko, zasygnalizowana w meczu z Wisłą zwykła forma oraz fakt, iż mielczanie, mając olbrzymią przewagę nad następnym w tabeli rywalem, nie walczyli już w każdym meczu za wszelką cenę o zwycięstwo, są odpoczęci, pewni siebie. Wielu pesymistów (a tych w Nowej Hucie nie brakuje) spodziewało się mimo wszystko jednostronnego widowiska i przegranej gospodarzy nawet za... trzy punkty! W końcu naprzeciwko siebie miały stanąć drużyny, które dzieliła w tabeli różnica aż 18 punktów!

Okazuje się, iż w naszych polskich ligach pozycje zajmowane na papierze przez poszczególne zespoły są tylko informacyjne, w rzeczywistości o niczym nie świadczą. Ilekroć bowiem raz outsider wygrywa z liderem, a beniaminek z mistrzem Polski i rezultaty te nie są uznawane za sensacje!

Niedzielne spotkanie, rozgrywane w idealnych warunkach, przy pięknej, słonecznej pogodzie, potwierdziło, niestety, tę smutną prawdę. Wprawdzie nie outsider, ale zespół grubo niżej notowany pokonał lidera (i pewnego pierwszoligowca) i niewiele brakowało, by uczynił to w o wiele wyższych rozmiarach (a więc za trzy punkty). Mielczanie zawiedli na całej linii, prezentując łatwy do rozszyfrowania futbol, bez elementów zaskoczenia, nowatorstwa, bez rzadkości, agresywności. — Z taką grą do I ligi? — dziwił się mocno zdeglustowany tym, co pokazali stalowcy, nowohucy kibice.

Na tyle słabo dysponowanego rywala podopieczni Leszka Omlkiewicza i Władysława Łacha pokazali się z niezłej strony. W ich grze widział się przede wszystkim wysiłki, by inaczej niż dotychczas rozmontować obronę przeciwnika, znaleźć odmienne, zaskakujące rozwiązania przedostania się w pobliże pola karnego itd. Chociaż zdarzały się jeszcze „stare” błędy — jak brak dokładności w podawa-

niu piłek na większą odległość, bezowocne dryblowanie w pojedynkach jeden na jeden, źle nastawione celowniczy przy strzałach z daleka — wiele akcji mogło się podobać, gdyż przeprowadza-

za przestoje, wreszcie za momenty nonszalancji. Jest to jednak zawodnik, który czasem jednym czy drugim zagranieniem potrafi w pojedynkę rozstrzygnąć... losy spotkania! Gierk to autentyczny talent, piłkarz, mający wrodzoną technikę, zmysł, orientację. W niedzielnym meczu kilkakrotnie przeprowadził takie indywidualne akcje, że nawet najwięksi przeciwnicy jego osoby musieli się poddać. Mimo asysty dwóch, a nawet trzech zawodników Stali Jacek potrafił przedostać się z piłką (przeważnie skrzydłem) pod końcową linię boiska i kapitalnie ją podkręcając podać kolegom. Kilka razy w ostatniej chwili ratowali sytuację obrońcy, raz idealnie trafiła piłka na głowę Waligóry, który odegrał ją do Kowalika, ale ten nie zdołał celnie strze-

Wielka szkoda, iż dwóch zawodników wypadło jednak grubo poniżej oczekiwań. Byli to Tyrka i Kasztelan. Jacek po kilku dobrych występach znowu gra fatalnie, bojaźliwie, nerwowo (okropny kiks w 1 minucie, kiedy to będąc 5 metrów od bramki nie trafił w piłkę...). Kasztelan z kolei zatracił zupełnie cechy rasowego środkowego napastnika, przegrywa mnóstwo pojedynków, mało gra bez piłki, prawie w ogóle nie decyduje się na strzały (a wiemy, że potrafi uderzyć). Jednym słowem — przestał być silnym punktem zespołu i na dobrą sprawę w niedzielnym meczu winien być zmieniony w drugiej połowie (zamiast Śmiałka, który przynajmniej walczył jak mógł w pomocy).

Pocieszające jest to, iż coraz lepiej poczynają sobie na-

miętamy jego kapitalną bramkę w meczu z Olimpią, kiedy odważnie wszedł na pole karne i z woleja strzelił w „okienko”. W niedzielę rozstrzygnął losy meczu zdobywając pięknym strzałem głową (pod poprzeczkę, bramkarzowi wygięło ręce) bramkę w 32 minucie meczu po udanie wyegzekwowanego rzutu rożnym przez Tyrkę.

Zwycięstwo Hutnika nad Stalą Mielec (a szczególnie postawa i zademonstrowana forma) odbiło się szerokim echem w kraju. Piłkarze z Nowej Huty znowu przypomnieli się (tym razem z tej dobrej strony) sporej grupie kibiców i fachowców. Stali się jedynym zespołem, który odebrał liderowi aż 3 punkty. Jak pamiętamy, jesienią w Mielcu było 0-0 i krakowianie rozegrali tam znakomitą partię: teraz pokusili się o 2 punkty. Czyżby Stal tak bardzo „leżała” naszym zawodnikom? Red. Jan Osiński z „Tempa” zastępujący etatowego sprawozdawcę z Suchych Stawów red. Marka Łasiewicz, napisał wprost: „Okazało się, że hutnicy potrafią grać, czy nie szkoda więc tylu zmarnowanych miejsc, bo zamiast pętać się w średnich strefach tabeli, śmiało mogli walczyć o najwyższe trofea?”

Nie dodać, nie ująć. Jesteśmy tego samego zdania. Przed nami trzy ostatnie kolejki sezonu 1987/88. Hutnicy grają jutro (godz. 17.30) w Sosnowcu z Zagłębiem. Po wygranej ze Stalą mocno oddalili od siebie widmo spadku do klasy niższej. Można się więc spodziewać iż na Stadionie Ludowym zagrają bez obaw, co może przynieść im... kolejne punkty. Wprawdzie gospodarze będą bardzo groźni, gdyż jeszcze nie złożyli broni w walce o baraż, ale jeśli nasi piłkarze podyktują własne warunki na boisku, zagrają tak jak ze stalowcami, wówczas wynik jest sprawą otwartą.

MACIEJ MALINOWSKI

JAK CHCĄ, TO GRAJĄ...

## Lider był w opatach!

### HUTNIK — STAL MIELEC 1-0 (1-0)

Bramkę zdobył Węgrzyn w 32. min. gry (głową). Sędziował b. dobrze W. Rudy z Katowic. Widzów ok. 2 tysięcy.

Złote kartki: Tyrka i Bolek.

Hutnik: Kwiatkowski 5 — Walankiewicz 3, Wesolowski 5, Węgrzyn 6, Bolek 5 — Tyrka 2 (od 53 min. Kowalik nie klas.), Gierk 6, Góra 5, Śmiałek 3 (od 69 min. Waligóra nie klas.) — Kasztelan 3, Krackiewicz 7.

lic.

Potwierdziła się stara prawda, że gdy dobrze gra lider zespołu, tak samo poczynają sobie jego koledzy.

tomiast przemebliwana linia obrony (może jedynie z wyjątkiem Walankiewicza). Para stoperów Wesolowski — Węgrzyn pewnie interweniuje (wiele wygranych dośrodkowań, pojedynków indywidualnych), sporo widzi na boisku (kilka udanych podań offsidowych), włącza się do akcji ofensywnych. Przyjemnym zaskoczeniem jest przede wszystkim postawa Kazimierza Węgrzyna w roli forstopera. To chyba wymarzona dla niego pozycja (w pomocy czuł się zagubiony). Ten mocno krytykowany jeszcze kilka miesięcy temu chłopak zrobił wyraźny krok naprzód, uwiertzył w siebie i poczynają sobie coraz śmielej. Jest nie do przejścia przed polem karnym (co to znaczy wzrost i ogólna sprawność), udanie radzi sobie przy stałych fragmentach gry. Pa-

## CO, GDZIE, KIEDY?

### PIŁKA NOŻNA (klasa okręgowa)

5. 03. (niedziela) godz. 11  
Hutnik II — Strażak Rączna

4. 03. (sobota) godz. 17  
Grębalowianka — Kabel

**Z OKAZJI „MIĘDZYNARODOWEGO DNIA DZIECKA”**  
BKS Wanda Kraków organizuje w dniach 4-5 bm., na własnych obiektach, ul. Odmogile lub turniej tenisa stołowego.

4 bm. odbędą się zawody dla zawodniczek i zawodników zrzeszonych w klubach sportowych (rocznik 1972-1979). Zgłoszenia godz. 9, rozpoczęcie pierwszych gier — godz. 10.

5 bm. wystartują amatorzy — dziewczęta i chłopcy (rocznik także 1972-1979). Początek również godz. 10 (zgłoszenia godz. 9-9.45).

Dla zwycięzców przewidziano nagrody.

**KS Hutnik** prowadzi nabór chłopców ur. w latach 1974-75 nie zrzeszonych w żadnym klubie do sekcji piłki nożnej. Zapisy do 20 czerwca br., od poniedziałku do piątku; godz. 17, boisko bożysze Hutnika. Trzeba przynieść ze sobą sprzęt piłkarski.

### WACŁAWOWI GOLCOWI

wyrazi serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca składają

**ZARZĄD, KIEROWNICTWO ORAZ ZAWODNICZY SEKCJI PIŁKI SIATKOWEJ KS HUTNIK — KRAKÓW**

### TURNIEJ MINI-KOSZYKÓWKI UDANĄ IMPREZĄ

#### PUCHAR „GŁOSU NOWEJ HUTY” DLA SP 89

**ZAŻARTA** walka na parkiecie, pod tablicami, olbrzymi doping kolegów i koleżanek na trybunach towarzyszyły turniejowi mini-koszykówki, który przez dwa dni rozgrywany był w hali na Suchych Stawach. Te wspaniałe imprezy, mając na celu popularyzację basketu wśród uczniów IV klas szkół podstawowych już po raz X z okazji „Międzynarodowego Dnia Dziecka” zorganizował KS Hutnik. Wprawdzie z umiejętnościami czysto koszykarskimi, było jeszcze nie najlepiej (oglądaliśmy więcej zagrań wziętych żywcem z rugby czy zapasów), to jednak ambicja, wola walki, czyniły często cuda. Mecze były emocjonujące, trzymające widzów w napięciu do końca. Dla wielu przejętych do granic dziewczyn i chłopców był to po raz pierwszy w życiu udział w wielkiej sportowej imprezie, która odbywała się w prawdziwej hali z trybunami, mikrofonami i świetną tablicą, zawieszoną u sufitu. Dobrze wykonany dwutakt czy celny rzut z dystansu dawały więc o wiele więcej satysfakcji niż kiedy indziej.

### W KLASIE OKRĘGOWEJ

Hutnik II — Prokocim 2-1 (0-0)

Bramki zdobyli: dla gospodarzy: Garcarz i Dudzik, dla gości: Bystron.

Hutnik II: Szempliński — Zając, Sasnal, Gacek, Nowak — Kasperczyk, A. Tyrka, Garcarz, Włodarczyk (Dudzik) — Wortmann, Maciantowicz (Heliasz).

Mecz dwóch sasiadujących ze sobą w tabeli drużyn był interesującym widowiskiem. Obie walczyły bowiem o utrzymanie się w „okręgówce”. Podopieczni Andrzeja Bielelędy zagrali tym razem bardzo dobrze i mogli wygrać wyżej, ale Kasperczyk

nie wykorzystał rzutu karnego (strzelił za słabo i bramkarz obronił) za faul na Dudziku. Prokocimianie kończyli mecz w „10”, gdyż sędzia usunął z boiska jednego z zawodników za kopnięcie bez piłki Nowaka.

Tramwaj — Grębalowianka 1-3 (0-0)

Bramki zdobyli: dla gospodarzy: Szafraniec z karnego, dla gości: Dziurdzia 2 oraz Surowiec.

Grębalowianka: Mastalerz — Czajka, Dutkowski, Ostrowski, Świątkowski — Wydra, Bonczek (Pastuszak), Surowiec, A. Zięba (Kaczmarek) — Dziurdzia, Siłski (Koperny).

Ostatecznie rywalizację wśród dziewcząt wygrała SP 89 (prowadzona przez magister wf Halinę Kozieł). W finale zwyciężyła ona SP 77 (opiekun mgr Anna Naprawa) 12-8. Trzecie miejsce zajęła SP 52, czwarte SP 104, piąte SP 100, szóste SP z Woli Filipowskiej, a siódme SP 126. Spośród chłopców najlepsi okazali się uczniowie SP 100 (opiekunowie Marek Kremer i Zbigniew Frączek), która w finale pokonała SP 99 (opiekun Janusz Skorek) 16-5. Trzecia lokata przypadła SP 52, czwarta SP 89, piąta SP 126, a szósta SP z Woli Filipowskiej.

Zwycięskie zespoły otrzymały puchary, dyplomy — dziewczęta z SP 89 od redakcji „Głosu Nowej Huty” (puchar wręczył red. nac. Sławomir Pietrzyk), a chłopcy od KOZPKosz. Nagrodzeni zostali też indywidualnie (za dobrą postawę na parkiecie): dziewczęta — E. Kijak, A. Sadowska, E. Raj, E. Welna, E. Marczak, A. Trytek, A. Bialek, J. Pielak, A. Kujalowiec, M. Gruchala, M. Tytko i A. Dorynek; chłopcy — G. Siemiątko, P. Porębski, M. Krzyżanowski, P. Dynar, K. Mazur, R. Piwowarczyk, W. Tulej, K. Seweryn i M. Jalocho.

Za świetnie zorganizowaną imprezę słowa szczególnego uznania należą się głównemu pomysłodawcy Krzysztofowi Książkowi, całej sekcji koszykówki KS Hutnik oraz kierownikowi SP 100.

(mm)

Mecz rozgrywany był w wielkim upale. Trudny walki lepiej wytrzymały goście, wśród których na wyróżnienie zasłużyli Surowiec i Dziurdzia.

(mm)

### STARTOWALI NASTĘPCY WOJDATA

KILKA dni temu dyrekcja Międzyszkolnego Basenu Pływackiego w os. Kolorowym zorganizowała zawody dla uczniów klas trzecich nowohuckich szkół podstawowych. W imprezie udział wzięło ponad 170 dzieci wyłonionych spośród 3400 podczas eliminacji klasowych. Zwycięzcy zostali, wśród młodych pływaczek: Anna Czaja oraz Paulina Bidaś (obie SP nr 52), wśród pływaków: Paweł Krze-

### RUGBY W NOWEJ HUCIE

**NA STADIONIE** Wandy odbył się w niedzielę, 29 maja, mecz rugby o puchar FIRA, w którym Polska wygrała z Marokiem 18-6 (8-0). Punkty dla Polski zdobyli Wiciorek 3, Walas i Kacala po 4 oraz Sikorski 2. Było to pierwsze od 12 lat spotkanie rugby w Krakowie, które wzbudziło spore zainteresowanie (ogłądało je blisko 2000 osób). Mistrzostwa FIRA rozgrywane są systemem dwuletnim (od 1987/89) w 4 grupach: A, B1 (tu występuje Polska), B2 i C. Mecz Polska — Maroko zakończył I część edycji mistrzostw. Rewanż rozpoczyna się jesienią. Polska ma duże szanse by uzyskać awans do gr. A.

Tabela gr. B1

1. Polska	3 9 57-21
2. CSRS	3 7 42-27
3. Maroko	3 5 17-39
4. Tunezja	3 3 21-50

(mm)

wicki (SP nr 105) oraz Maciej Sroga (SP nr 89).

\*\*\*

**NIEDAWNO** w Oświęcimiu odbyły się Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży w pływaniu. W zawodach tych udział wzięło także 20 reprezentantów naszej dzielnicy, uczniów klas sportowych SP 103 startujących w barwach MKS Jordan. Nowohucy pływacy zdobyli aż 12 pierwszych miejsc, 11 drugich i 13 trzecich. Za jednego z najlepszych zawodników igrzysk uznano Tomasza Kota, który czterokrotnie stał na najwyższym podium. Oprócz tego spore sukcesy zanotowali: Marcin Jaloewski, Rafał Maj, Tomasz Piotrowski oraz Sylwia Kłosek.

(mar)



# KONCERT ŻYCZEN

Ani PISKORZ  
zam. Grębałów 29  
z okazji 18. rocznicy uro-  
dzin samych pogodnych  
dni życia  
SIOSTRA ALICJA  
oraz MAREK, KASIA  
i MADZIA

Kochanym Rodzicom  
Helenie i Pawłowi  
SZCZEPAŃSKIM  
zam. os. Na Wzgórzach  
31/30  
z okazji 30. rocznicy  
ślubu dużo zdrowia, ra-  
dości, samych pogod-  
nych dni na dalsze lata  
oraz doczekania Złotych  
Godów życia  
WDZIĘCZNE DZIECI



LINOTYPISTOM,  
METRAMPAŻOM,  
PRESEROM,  
KALANDRZYSTOM,  
PRACOWNIKOM  
CHEMIGRAFII,  
MASZYNISTOM  
TYPO-ROLL,

czyli  
naszym  
kochanym  
DRUKARZOM  
z okazji ich święta  
więcej zadowolenia  
z pracy

życzy  
REDAKCJA „GŁOSU  
NOWEJ HUTY”

## OGŁOSZENIA

Instytut Nauk Ekonomicznych  
otwiera nową specjalizację — wzięcia  
końca z końcem

Poszukujemy sposobu  
na wszystkie możliwe sposoby

Mam na zbyciu trochę grzechów i trzy  
okazałe wille,  
sprzedam je wraz z grzechami

KAZIMIERA ILLAKOWICZÓWNA

„PORTRETY IMION”

**KAROL**

Spojrzał po sobie smutnie i rzekł z prawdziwym  
bólem:

„I po co się tak nazywać, skoro się nie jest  
królem?”

Imię — wielkości, wielkość żąda niewygody.  
Pokonywać mocarze, ujarzmić narody,  
uganiać się za sławą, w zawody iść o władzę  
— nie moja to rzecz zgoda i onej nie poradzę!  
Nie tędy moja droga, nie takiej chce zapłaty...  
Gdy można wdziać ubranie, po co „obłóczyc

Gdy w życiu melon noszę i buty zakurzone,  
po co mam dźwigać w godle miecz, berło  
i koronę?...”

4. Słowa Cieronia.  
Clausenwita (XIX w.).  
8. Tak mówił stary rada — gru-  
bacz S. Zeromskiego.  
3. Teza pruskiego generała i teo-  
retyka wojskowego Karola von  
Ruszwitz i Trembecki.  
7. Najpopularniejsza piosenka w  
latach 1946—55 odnotowana już w  
czestnictwie czwartkowych obiadów  
kpiących milczenie wędzarskiej u-  
gierskiego — słynny epigram wy-  
z tego wiersza J. Andrzejewski za-  
6. C. K. Norwid „Tyteń”. Polog.  
wolnica.  
5. Tak mówiła dumna królowa,  
córka babiońska, nim została nie-  
ODPOWIEDZI QUIZU:

## AFORYZMY

■ Kobieta to firanka w  
oknie. Ma ładne wzory,  
lecz przesłania świat.

■ Mężowie dzielą się na:  
wytrzymałych, mniej wy-  
trzymałych oraz na tych,  
którzy się rozwodzą.

■ Jakże buty nosi naród  
taka jest jego stopa życia-  
wa.

■ Czasem różnica poglą-  
dów równa się sumie wy-  
pitego alkoholu

■ Reklama jest dźwig-  
nia handlu: stu dźwiga, je-  
den handluje.

## Z kroniki milicyjnej

O tym, co potrafią zdziałać nasi rodacy poza granicami kraju, przekonujemy się często z doniesień prasowych. Opanowanie handlu dolarami na Węgrzech, jeansowe przerzuty z Turcji do Bułgarii, niezwykle owocne transakcje w Rumunii i Jugosławii oraz coraz „aktywniejsza” działalność na rynkach zachodnich — to tylko niektóre przykłady wykorzystania naszych „predyspozycji handlowych”. Goszczący w naszym kraju zagraniczni turyści nie pozostają jednak wcale dłużni. Odwiedzając nasze place targowe bynajmniej nie z pustymi rękami zjawiają się przed sklepami „Pewexu” dokonując niemałych wymian walut. To jedna strona medalu. Turystyczny pobyt to także okazja do miłego i mocno rozrywkowego spędzania czasu. O tym, że pewne normy współżycia szczególnie nocą obowiązują także gości z zagranicy, przekonała się ostatnio grupa młodych Jugosłowian.

W ramach bezdeklaracyjnej wymiany z KM HiL od pewnego czasu do Krakowa przyjeżdżały grupy z południa Europy. Niedawno gościła wycieczka studencka z Belgradu. Młodzi Jugosłowianie zostali zakwaterowani w je-

## Gorąca krew

dynym z hutniczych hoteli pracowniczych w os. Na Skarpie i po chwili... ruszyli zwiedzać miasto. Szczególnie intensywnie spędzali czas wieczorem. Kraków by night tak ich oczarował, a może tak zaskoczyły ich pozytywne ceny trunków, że odwiedziny w przybytkach miejskiej gastronomii przeciągnęły się do późnych godzin nocnych. Gdy cała grupa studentów ekonomii i informatyki dotarła do hotelu w szampańskich humorach, okazało się, że jeden z nich ma urodziny. Jugosłowiański obyczaj ludowy nakazywał, aby z tej okazji zrobić użitek z zakupionych wcześniej trunków. Rozpoczęły się ogniste tańce, młodzi ludzie nie żalowali gardła śpiewając bałkańskie pieśni.

Gdy około 5 rano do DUSW zadzwoniła portierka z hotelu prosząc o pomoc, alkoholowa biesiada trwała w najlepsze. Głośne krzyki, przytupywanie uniemożliwiały pozostałym mieszkańcom nocny wypoczynek. Załóżce radiowozu, która zjawiała się w pokoju, gdzie tak hucznie się bawiono, w oczy od razu rzucił się rozbity żyrandol, zdevastowane meble, poniszczona wykładzina. Okazało się potem, że młodzi ludzie z Belgradu wyładowując swój potulniowy temperament uszkodzili także lodówkę i piecyk gazowy. Ich arogancka postawa oraz próby wyrzucenia funkcjonariuszy milicji spowodowały, że sześciu z nich w wieku 19—24 lat zostało zatrzymanych. Zarzucono im, że będąc pod wpływem alkoholu głośnym śpiewem i tańcami zakłócili nocny spoczynek innym mieszkańcom hotelu, dokonując przy tym aktów wandalizmu. Sprawa turystów jugosłowiańskich trafiła na drugi dzień w trybie przyspieszonym do nowohuckiego kolegium ds. wykroczeń, które ukarało każdego z sześciu najaktywniejszych uczestników zabawy grzywną po 18 tys. zł pokryciem kosztów postępowania oraz zwrotem kosztów za zniszczone wyposażenie hotelu.

(MARK)

## KOMBINATOR EK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

### HASŁO TYGODNIA

Młodość, która szumi w głowie, nazywa się w późniejszych latach nadciśnieniem.

### SKĄD TE CYTATY? QUIZ

1. A, Twardowski, witam bracie! To mówiąc bieży obcasem: Cóż to, czyliż mnie nie znacie? Jestem Mefistofeilesem.
2. A uczone obłady? Znasz to może imię. Gdzie połowa nie gada, a połowa drzemie; w których Król wszystkie musi zastąpić ekspensą: Dowcipu, wiadomości i wina, i mięsa.
3. Obrona jest skuteczniejszą formą prowadzenia wojny
4. Gdzie dobrze tam ojczyzna.
5. Na wieki będę pania!
6. Czy popiół tylko zostanie i zameł. Co idzie w przepaść z burzą? — czy zostanie Na dnie popiołu gwiazdzysty dyament. Wiekuistego zwycięstwa zaranie!
7. Szła dziewczeczka do laseczka, do zielonego. Napotkała myśliweczką bardzo śwarnego. Myśliweczkę, kochaneczku, bardzom ci rada. Dałabym ci chleba z masłem, alem zo zjadła
8. Nie wszyscy możemy być filozofami, bo kto by świnie pasał?

— Lubisz rozdawać autografy? — zwraca się kumpel do swojego bogatego i popularnego kolegi.

— Lubię, i to bardzo.  
— Świetnie, a w takim razie proszę na twoim czeku...

— Panie Kowalski, na długo do Zakopanego? — pyta portier znanego bywalca „Kasprowego”.

— Tym razem na jakiejś trzy — cztery kobitki...

Panie doktorze, ja codziennie regularnie o piątej oddaję mocz.

— W pana wieku to bardzo dobrze.

— Tak, panie doktorze, ale ja budzę się o siódmej...

— Im więcej piję, tym bardziej trzęsą mi się ręce. Im bardziej mi się trzęsą ręce, tym więcej wylewam z kieliszka. A zatem im więcej piję, tym mniej piję...

Pan Kowalski zasiadł przed telewizorem. Po chwili, obdarta ciążkami siatkami wróciła ze sklepu jego żona.

— Pewnie jesteś zmęczona?

## Humor

— Ależ nie mój drogi — wzrusza się żona nagią troską Kowalskiego.

— Nie bolą cię nogi?  
— Najwyżej troszeczkę.  
— Naprawdę?  
— Naprawdę!  
— No to skocz po piwo...

— Dopiero co się ożeniłeś, a gdzie masz ślubną obrączkę?  
— W tym tygodniu nosi ją żona...

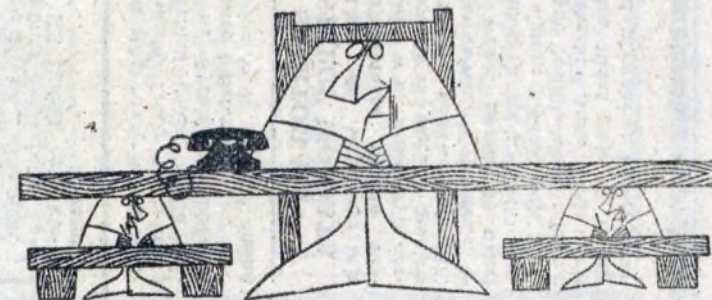
Dwaj Murzyni niosą drzwi. Jeden mówi:

— Ale gorąco.  
— Otwórz drzwi, to będzie przeciąg...

Co panu amputował chirurg?  
— Dwa tysiące złotych.

Wyobraź sobie dwóch młodzieńców zrobiło mi dziś w tramwaju miejsce.

— I co, zmieściłaś się?  
(wybrali: mm, jk, im)



Z cyklu „Przedstawiamy pisma satyryczne świata” — URZICA, Rumunia.

**GŁOS NOWEJ HUTY**

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny tel 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel 44-64-58) Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji tel 44-28-99), Bronisława RUFEL WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel 44-28-99) ZESPÓŁ (tel 44-64-58): Marek Debiel Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romualda Jarońska Nowak Violetta Kalużny Jacek Krag Krystyna Lenczowska Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI 31-969 Kraków, Huta im. Lenina Centrum Administracyjne bud. „S” klatka „B” i piętrowo pok. 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centrale HiL 44-46-66) 44-95-00, 44-98-66, 48-11 ' 56-15 redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków ul. Wiślna 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3 Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje że nie zwraca materiałów nie zamówionych